Nr 76 — Kraków, 4 Kwietnia — Środa — Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworzkiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

☞ Z dniem 1 Kwietnia b. r. zwiniętą zostaje istniejąca od lat kilkunastu Ajencya „Czasu“ W. Piątkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje odtąd wprost pocztą tylko Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 kwietnia.

Rada miejska przystąpić ma niebawem do wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej. Sekcya szkolna, która proponuje Radzie pełnej kandydatów do wyboru, postawiła między tymi na pierwszem miejscu p. Hugona Zatheya, Dra filozofii, profesora gimnazyalnego, obecnie na posadzie przy tutejszej szkole realnej. Postanowienie to sekcyi szkolnej wydaje nam się ze wszech miar szczęśliwem: a powody, które nią kierowały, trafiają nam do przekonania tak zupełnie, że nie możemy się wstrzymać od przytoczenia ich tu w krótkości.

Znana to prawda, że instytucye stoją ludźmi i na ludziach. Najlepiej i najmądrzej założone, chromać będą w praktyce, jeżeli plan i zmysł organizacyjny założyciela nie znajdzie pomocy w umiejętnej pracy, w zdolności, w umyśle i charakterze wykonawców, jak na odwrót, instytucya w założeniu nie doskonale nawet określona, może stać się dobroczynną i błogosławioną w skutkach, jeżeli powołani do niej ludzie mieć będą wysokie pojęcie swego zadania, sumiennem przejęcie się i siły do jego podjęcia. Nie uważając naszej Rady szkolnej krajowej ani za doskonałą w teoryi. ani za daleką od doskonałości w praktyce, biorąc ją po prostu za fakt, za to czem jest, za najwyższą w kraju magistraturę w sprawach szkół średnich i niższych, uznając wdzięcznie zasługi jej dotychczasowych członków i przywiązując wagę jaknajwiększą do jej działania, dbać musimy wielce o to, by każdy nowo do niej wstąpić mający przynosił jej nowy zasób sił, znajomości i dobrego ducha. Warunki te widzimy połączone w kandydacie, którego sekcya szkolna polecić ma Radzie miejskiej. Nauczyciel języków starożytnych, oraz języka i literatury polskiej, którą się zajmuje ze szczególnem zamiłowaniem w pracach swoich dotąd ogłoszonych, dowiódł profesor Zathey takiej znajomości tych przedmiotów, tak wysokiego stopnia wykształcenia, szerokiego a zarazem krytycznego poglądu na rzecz, że rozprawy jego (Uwagi nad Panem Tadeuszem — Homer w Polsce) należą do bardzo celnych rzeczy, jakie w tym rodzaju posiadamy. Stopień doktora filozofii (a egzamin ścisły był, jak to wiemy od profesorów uniwersytetu, jednym z najświetniejszych, jakie uniwersytet tutejszy w naszych czasach widział), dowodzi, że kandydat ten nie przestaje na samem nauczycielskiem, ale pragnie naukowego stanowiska i w życiu naukowem iść naprzód. Ścisłe i dokładne pełnienie codziennych, nieraz uciążliwych obowiązków nauczyciela szkół średnich, daje rękojmię sumienności i pilności na przyszłość: wpływ bardzo szczęśliwy, jaki prof. Zathey wywarł na redakcyę jednego z tutejszych pism peryodycznych, dowodzi zaradności, praktycznego zmysłu, zdolności do prowadzenia spraw praktycznych: niezależność zdania połączona ze ścisłem przestrzeganiem karności, jaką parę razy okazać miał sposobność, jest niezaprzeczenie bardzo cennym przymiotem: a wreszcie praktyczna znajomość szkół naszych połączona z nabytą w podróżach znajomością systemu i stanu wychowania zagranicą (mianowicie we Włoszech, Szwajcaryi i Francyi): oto, co daje miarę uzdolnienia człowieka i wyobrażenie o tym zasobie sił, jakie na usługi Rady szkolnej przynieść on może. Że przyniesie także zasób dobrego ducha, zdrowych i stałych zasad, szlachetnego pojęcia swego obowiązku, miłości wiary i ojczyzny, o tem nie możemy dużo opowiadać, ale możemy za to odpowiadać.

Wydać się tylko może dziwnem, że sekcya szkolna na czele kandydatów nie położyła kogo w hierarchii nauczycielskiej wyższego. Niech nam wolno będzie widzieć w tem właśnie dobrą stronę tej uchwały sekcyi. Jak nie pojmowalibyśmy Rady szkolnej złożonej z samych nauczycieli szkół średnich, tak wydaje nam się bardzo pożądanem ze względu i na stan nauczycielski i na sam stan wychowania, żeby byli w Radzie i tacy, którzy na sprawy szkolne patrzą nie z wysokości uniwersyteckich lub inspektorskich stanowisk, ale z dołu, z tego nauczycielskiego poziomu, który ma nie tylko swoje własne potrzeby lub dolegliwości, ale i swoje spostrzeżenia i swoje doświadczenia dla Rady szkolnej, dla władzy nie obojętne wcale. I my, nie zawsze z innemi dziennikami jednako myśląc, w tym razie z przyjemnością widzieliśmy w nich myśl wybrania nowego członka Rady szkolnej z grona nauczycieli, z większą jeszcze, że sekcya Rady miejskiej myśl tę przyjęła.

I to wzgląd nie ostatni, dla naszego miasta nawet bardzo ważny, że proponowany kandydat, który lat kilka spędził w tem mieście przy tutejszych szkołach, znając ich stan, ich materyalne i moralne stosunki i potrzeby z własnego doświadczenia, może zatem być tych potrzeb przekonanym i gorącym rzecznikiem. Ale nad miejscowe, ważniejsze i wyższe są względy ogólnego pożytku. A zdaje nam się właśnie, że ten ogólny pożytek, że wzgląd na wychowanie publiczne w kraju, radzi nam dobierać do Rady szkolnej ludzi już dojrzałych, ma się rozumieć, ale jeszcze młodych, a niekiedy nawet ludzi nowych. Każde ciało zbiorowe zostając przez czas jakiś w tym samym składzie, musi z natury rzeczy, z natury ludzi raczej, nabrać pewnych przyzwyczajeń, pewnych zapatrywań wspólnych, które z czasem wyrodziłyby się w zastój i wyłączność, gdyby z nowymi ludźmi nie przybył im nigdy świeży zasób sił i poglądów. I dla tego dbając o to najmocniej, ażeby skład ciał takich w większości swojej pozostawał niezmienionym, uważamy za bardzo potrzebne, żeby nie był niezmiennym i nieruchomym.

Oto są względy, które spowodowały wybór sekcyi szkolnej, a pragniemy szczerze, żeby potwierdziły jej wybór w pełnej Radzie miejskiej. Przemawiając zaś gorąco za tym kandydatem, czujemy potrzebę oświadczenia, dla czego nie popieramy żadnego z dwóch innych. Nie żebyśmy ich uważać mieli za nieodpowiednich: bynajmniej. Ale wybór p. Studzińskiego, dyrektora szkoły realnej krakowskiej, równałby się poniekąd dezorganizacyi tej szkoły, która musiałaby przejść na lat trzy pod dyrekcyę jakiego tymczasowego, prawdopodobnie mniej dobrego zwierzchnika. Wzgląd to tak ważny, że dla niego i Rada szkolna i Ministeryum oświaty mogłyby, o ile wiemy, zawahać się przed potwierdzeniem takiego wyboru, kiedy ubytek jednego szeregowego nauczyciela nie przynosi szkole takiej szkody i da się nagrodzić. Dr Węclewski zaś, przez ostatnie trzy lata członek Rady szkolnej krajowej z wyboru Rady miejskiej krakowskiej, (a jak słyszymy członek jeden z bardzo czynnych i pożytecznych), ma prawo nie do ufności tylko, ale do wielkiej wdzięczności kraju za sposób, w jaki urzędowanie swoje pełnił. Jeżeli zaś we wniosku sekcyi nie stanął na pierwszem miejscu, to dla tego, że przeważyło tam przekonanie o potrzebie nauczyciela szkół średnich w Radzie szkolnej krajowej.

Tego zaś szukać postanowiwszy, znalazła sekcya dobrego, znalazła takiego, który na stanowisku urzędowem profesora szkół średnich ma stanowisko naukowe i zdolność profesora uniwersytetu, którego talent pisarski nie pozbawia zmysłu praktycznego, a który łączy energię i zapał lat trzydziestu z niezwykłą powagą wiedzy, rozwagi i charakteru. Sekcya szkolna poleca Radzie miejskiej wybór p. Zatheya, a my wniosek jej popieramy całym wpływem, jaki na czytelników naszych mieć pragniemy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 2 kwietnia.

○ Powoli wyjaśnia się rozwój wypadków w ubiegłym tygodniu. Na nagłą zmianę stanowiska gabinetu angielskiego oczywiście dwa wpłynęły fakta, naprzód wyjazd Ignatiewa z Londynu, powtóre nacisk ze strony Rosyi. Już pierwotnie gabinet angielski wolał układać się z Szuwałowem, aniżeli z Ignatiewem, a jak ostatni pokrzyżował usiłowania Szuwałowa, tak bardzo łatwo być może, iż Gorczakow i Szuwałow pragnęli dowieść, że oni dopną, co nie udało się Ignatiewowi. Walki o kanclerską posadę w Petersburgu nigdy bowiem nie należy tracić z oka. Anglia chciała dopiero po świętach ostatecznie załatwić sprawę protokółu, Rosya zaś — dotknięta zwlekaniem odpowiedzi na ostatni okólnik dyplomatyczny z dnia 31 stycznia — przyspieszyła decyzyę, domagając się takowej w formie nieco natarczywej, która w telegramie prawie urzędowego petersburskiego korespondenta *Politische Correspondenz* przybrała cechę pewnego rodzaju *ultimatum*, aby podnieść w oczach Europy mniemany tryumf Rosyi. W samej rzeczy ustępstwo zrobiła Anglia, ponieważ nietylko spieszną dała odpowiedź, ale także — stosownie do żądania Rosyi — odłączyła sprawę protokółu od sprawy demobilizacyi. Dotąd wiadomo tylko, że protokół podpisanym został, ale co do demobilizacyi panuje zupełna niepewność. Wprawdzie zewsząd utrzymują, że Rosya musiała w zamian za podpisanie protokółu jakieś uczynić koncesye w sprawie demobilizacyi, ale nawet osoby najlepiej poinformowane wspominają tylko o ustnych przyrzeczeniach, o oświadczeniu gotowości do dalszych konferencyj w tej mierze, w razie, jeśli Turcya podpisze protokół i jeśli stanie pokój między Turcyą a Czarnogórą. Protokół bez demobilizacyi na teraz jest arkuszem papieru, który w najlepszym razie posłużyć może za podstawę do dalszych usiłowań około zabezpieczenia pokoju europejskiego. *Das Protocoll ist gerettet, aber der Frieden ist verfuscht*“ — wyraził się bardzo sarkastycznie jeden z największych optymistów w obozie dyplomatycznym. Pewien pesymista zaś nicmniej twierdził, że cały protokół jakby na to zakrawa, aby zapewnić emisyę renty węgierskiej. Na jeden, bardzo ważny fakt zwracam jeszcze uwagę waszą. Protokół londyński nietylko domaga się przystąpienia Rosyi, ale przypuszcza interwencyę wojskową w razie, jeśli Turcya nie uczyni zadość zobowiązaniom swoim. Otóż to przypuszczenie zasłania mobilizacyę rosyjską a nawet czyni ją konieczną, bo w armii Rosya posiada jedyną rękojmię ewentualnej interwencyi, a mamy pewne dość wiadomości, iż Rosya nie zrzeknie się idei interwencyi, owszem dąży i dążyć będzie nieustannie do jej urzeczywistnienia. Cała historya protokółu jednę posiada lukę, której sobie wytłómaczyć nieumiemy, a mianowicie co do braku terminu, w jakim Turcya ma przeprowadzić reformy. Rosya nie rozpuści armii a z drugiej strony nie może stać z bronią w ręku bezczynnie przez miesiące, skoro protokół nie zawiera terminu. Naszem zdaniem więc mocarstwa podpisem protokółu pragnęły tylko zlokalizować ewentualną wojnę między Turcyą a Rosyą, będąc może z góry przekonane, że Turcya protokółu nie przyjmie.

Poczdam 28 marca.

Nikt tu nie wątpi o bliskiej wojnie między Rosyą i Portą; mówię to o otoczeniu kanclerza i ministra wojny.

Bardzo się dziś wszyscy zajmują prawdopodobną postawą Austryi; ks. Bismark usiłuje skłonić Austryę, aby zezwoliła na akcyę rosyjską. Hr. Karolyi, ambasador austryacki w Berlinie, obsypany jest literalnie grzecznościami i uprzedzeniami wszelkiego rodzaju. Sam cesarz Wilhelm przy każdej sposobności wyszczególnia ambasadora, a mianowicie jego żonę, która jest zresztą bardzo uroczą.

Aby pozyskać cesarza Franciszka, ks. Bismark wskazuje przedewszystkiem przymierze trójcesarskie, które monarcha ten uważa za własne swoje dzieło i przykłada wagę do niego.

Nie podaję dziś więcej szczegółów, lecz powtarzam co doniosłem w ostatnim liście, że zawartą została lub ma być zawartą między Niemcami a Rosyą konwencya, zapewniająca ostatniej w każdym razie neutralność Austryi.

Mówią tu wiele o tem, że cesarz Wilhelm zgłosił się do swego ministra marynarki jenerała Stoscha, aby cofnął swoją dymisyę. Cesarz, jako naczelny wódz armii, żąda od jenerała, aby zatrzymał posadę pomimo sporów z ks. Bismarkiem. Wprawdzie kanclerz nie został zmuszony do odwołania, lecz faktycznie krok monarchy, aby utrzymać na posadzie ministra marynarki niemieckiej, jest dla kanclerza istotną porażką, gdyż jego napaści w Reichstagu na jenerała Stoscha były tego rodzaju, że czyniły nieuchronnem ustąpienie tego wysokiego dygnitarza. Zamiar księcia Bismarka nie spełnił się. Poświęcano mu członków dyplomacyi i biurokracyi, lecz skoro targnął się na armię, wpływ jego rozbił się o silniejszą od niego wolę monarchy.

Odkąd cesarz Wilhelm zażądał, aby zbadano powody nędzy przybierającej coraz większe rozmiary, widocznem jest usiłowanie zatajenia mu istotnej prawdy i okazania, że nędzy właściwie niema. Za osłonę jej użyto festynów, których szybka kolejność ma dowodzić niezachwianego dobrobytu w Berlinie.

Kanclerz miał prosić ambasadorów, aby pierwsi dali przykład z siebie i odtąd hotele dyplomatyczne i pałace królewskie płoną co wieczór łuną świateł i brzmią wesołą wrzawą, a post zwykle tak tu spokojny, nagle stał się nadzwyczajnie ożywionym, tylko że ożywienie to dość nieliczne obejmuje grona towarzyskie.

Świeże zaburzenia, których sprawcami byli robotnicy berlińscy, miały o wiele groźniejszy charakter, niżby tego domyślać się można ze sprawozdań dzienników tutejszych. Dyrektor policyi wezwał bowiem redaktorów wszystkich dzienników i prosił, aby jak najoględniej całą tę rzecz przedstawiali. Ogólnie lękają się tu powtórzenia tych scen w poprawnem wydaniu. Zdaje się, że Cesarz jeżeli wie o tem, to tylko tyle, ile chciano, aby wiedział.

Okólnik ministra wojny wzywa oficerów, aby zaręczyli pod słowem honoru, czy nie posiadają książek lub broszur wymierzonych przeciw księciu Bismarkowi.

Między osobami, których kanclerz najbardziej nienawidzi, pierwsze niezawodnie zajmuje miejsce książe Edmund Radziwiłł. Jest on krewnym Cesarza, członkiem sejmu i przyjacielem kardynała Ledóchowskiego, któremu towarzyszył do Rzymu. Niedawno miał mszę w Marpingen a następnie ogłosił artykuł w *Germanii*, w którym wystąpił przeciw władzom, a szczególnie przeciw burmistrzowi tego miasta. Kanclerz polecił prokuratorowi wytoczyć śledztwo przeciw księciu za przekroczenie ustaw majowych i obrazę wspomnionego burmistrza. Cesarzowa uważa to za cios wymierzony przeciw sobie osobiście, głównym jednak zadaniem kanclerza jest tym razem usunięcie od osoby Cesarza księcia Antoniego Radziwiłła, adjutanta cesarskiego. Nienawidząc rodziny Radziwiłłów, mniema on, że gdy jeden z jej członków będzie skazanym, oburzy ich to do tego stopnia, że dwór opuszczą, jak mu się to już powiodło z Arnimami. Lecz Radziwiłłowie są nieugięci, używają powszechnego szacunku i wielkie mają wpływy; gra przeto będzie trudna i niewiadomo, kto wygra.

Prześladowanie katolików nie ustaje, jak tego dowodzi następujący wypadek: O. Dominikan hr. Robiano jest bez wątpienia jednym z kapłanów najbardziej szanowanych w Berlinie i ogromnej używa powagi jako mowca, jako żarliwy katolik i jako spowiednik całego wielkiego świata katolickiego. Matka jego jest hr. Stolberg z domu, siostra jego wyszła również za Stolberga, a on sam jest dalekim krewnym cesarzowej niemieckiej, oraz królewskiego dworu duńskiego. W r. 1868 ufundował O. Robiano klasztór Dominikanów w Berlinie i otrzymał od księdza biskupa wrocławskiego (od którego Berlin zależy) słowne upoważnienie odbywania tam kazań, spowiedania i t. d. Gdy ustawy majowe zostały zawotowane, O. Robiano zasięgnąwszy rady swoich przyjaciół, a między innymi przełożonego Hercoga, delegata księcia biskupa, postanowił zażądać, aby upoważnienie ustne zamieniono na dokument pisany, wciągając to upoważnie do dokumentu z r. 1868, czego książe biskup rzeczywiście dopełnił w r. 1875. Później, gdy książe biskup wrocławski schronił się przed prześladowaniem do części swej dyecezyi będącej pod panowaniem austryackiem, zabrano archiwa biskupie i tym sposobem korespondencya odnosząca się do wspomnionego dokumentu wpadła w ręce władzy cywilnej. Nakazane zostało śledztwo. Dało ono pohop do wytoczenia O. Robiano procesu nietylko o przekroczenie przeciw ustawom majowym, lecz i o to, że fałszywego użył dokumentu, a księciu biskupowi oraz jego delegowanemu o to, że pierwszy sfabrykował dokument, a drugi dopuścił się współwiny doradzeniem do tego. Możecie sobie wyobrazić, jaki skandal z całej tej historyi wyniknie.

Londyn 27 marca.

Dziś mogę wam dokładnie scharakteryzować wrażenie, jakie tu pozostawił po sobie pobyt jenerała Ignatiewa. Nie tylko są tu wszyscy przekonani, że misya tego dyplomaty nie powiodła się, lecz nadto, ponieważ go poprzedziło uprzedzenie o jego dwulicowości, względem której nie moją jest rzeczą orzekać, jawnem jest, że w towarzystwie angielskiem, które go przyjmowało, nie umiał rozwiać tego uprzedzenia.

Co się tyczy rokowań, panuje mniemanie w tutejszych kołach urzędowych, że Rosya poczyni jesze koncesye, tj. że przystanie na demobilizacyę swojej armii, jeżeli nieregularne wojska tureckie wprzód zostaną rozbrojone. Nie sądzę, aby Rosya uczyniła już, lub miała uczynić propozycyę w tym duchu; tymczasem robią sobie tu takie iluzye.

Mniemają tu, że jenerał Ignatiew nie był szczęśliwszym w Wiedniu niż w Londynie. Wszelkie pogłoski o pośrednictwie hr. Andrassego są mylne. Minister ten nie może się niczem wiązać i nie ma bynajmniej chęci brać jakikolwiek udział w akcyi przeciw Turcyi.

Ks. Bismark bardzo jest uradowany porażką jen. Ignatiewa; przynajmniej postawa hr. Münstera każe się tego domyślać.

Co się tyczy rozpoczęcia kampanii, Rosya nie może wojsk swych posunąć naprzód, jak za pięć lub sześć tygodni. Tymczasem trwać jeszcze będą dalej rokowania.

Dyskusya ostatnia w Izbie miała swój punkt wytyczny w zaczepkach pp. Gladstona i Forstera przeciw sir Henry Elliotowi. Zwracało uwagę, że członek Izby tak anti-turecki jak p. Forster, nie chce słyszeć o odosobnionej akcyi rosyjskiej. Nie przypuszcza on również skombinowanej akcyi Rosyi i Anglii, zdaniem jego, jeżeli interwencya w Turcyi jest potrzebną, winna być europejską.

Kair 24 marca.

Giełda, dzienniki, iskra elektryczna od tygodnia śpiewają na tę samą nutę pokojową, a podwyżka wszystkich papierów publicznych, nawet egipskich, każe sądzić, że na targach europejskich ustała obawa wojny, przynajmniej na ten rok, na to lato. Wiem jednak, że wczoraj nadeszły z Konstantynopola poufne wiadomości z bardzo pewnego źródła, które w mniej różowem świetle ukazują obecne położenie. Nietylko w Stambule, ale i w Londynie nie dowierzają jeszcze oświadczeniom urzędowym Rosyi i obawiają się podwójnej gry dyplomacyi petersburskiej. Jeżeli Czarnogóra stawia trudności, a książę Mikołaj, jak zwycięzca chce dyktować warunki pokoju, to dowodem, że czuje za sobą opiekuna, który kieruje jego polityką: jeżeli zaś Porta nie stawia Czarnogórze *ultimatum* i przedłuża rokowania, to wie, iż ma do czynienia nie z księciem, ale z gabinetem petersburskim. W Konstantynopolu nie bardzo też wierzą w pokój, mimo ostatnich rokowań jenerała Ignatiewa w Londynie i domyślają się, że zupełne panuje porozumienie między Berlinem i Petersburgiem. Tymczasem nad Bosforem panuje silne wzburzenie: stronnictwo Midata śmiało podnosi głowę, softy oskarżają o zdradę dzisiejsze ministeryum, i nicby dziwnego nie było, gdyby niedługo nastąpiła nowa rewolucya pałacowa. Listy ostatniej poczty z Petersburga nie budzą też bardzo pokojowego usposobienia. Prawda, że wyłącznie stronnictwo jenerała Ignatiewa pragnie wojny i spodziewa się, iż ambasodor z Konstantynopola przejdzie do ministeryum spraw zagranicznych; prawda i to, że ono nie zawładnęło jeszcze całkowicie dworem i nie przeważyło do tej chwili wpływu ks. Gorczakowa, ale i w stolicy i w całym kraju silne poparcie znajduje, a w najwyższych sferach liczy gorliwych stronników. Do niego przyszłość należy. Jednem słowem, dopóki Rosya nie rozpuści obozu z pod Kiszeniewa, i nie zaprzestanie przygotowań wojennych, dopóty ręczyć za pokój nie można. Jesteśmy już w początkach wiosny, za dwa lub trzy tygodnie musi się kwestya rozstrzygnąć. Mogę tylko zapewnić, że Turcya ciągle się zbroi i że na dany rozkaz z Konstantynopola wice-król wyśle stąd posiłki wojenne.

Kiedy Europie zagraża kwestya wschodnia, na brzegu afrykańskim zanosi się na powtórną kwestyę abisyńską. W obec gotujących się wypadków na stałym lądzie, wyglądają nieco śmiesznie te nieporozumienia między wice-królem Egiptu, a królem Abissynii, ale nie są one bynajmniej bez znaczenia i bez wpływu na przyszłość całej Afryki środkowej. Chedyw już od lat kilku choruje na wielkiego władcę, potęga starych Faraonów widocznie spać mu nie daje, a anneksye kanclerza niemieckiego zawróciły mu także głowę nie mało. Nie dosyć mu było Sudanu, Darfuru, jezior, nawet źródeł Nilu, koniecznie chce być panem całego lewego pasu morza Czerwonego aż do Zanzibaru, nie widząc, że może łatwo utracić najbliższe posiadłości. Wyprawa zeszłoroczna nie udała mu się wcale, wojsko tutejsze sromotnie pobitem zostało, podobno nawet książę Hassan wykupiony być musiał z niewoli. Prawdy nikt się tu nie dowie, milczenie nakazano i milczenie będzie ściśle dochowane, ale to pewna, że dużo ludzi zginęło, kilku dowódców nie wróciło, i że o wyprawie nie wolno nawet wspominać na dworze wice-królewskim. Zamiast zawrzeć pokój, cicho siedzieć, a myśleć o polepszeniu finansów, rząd tutejszy gra jeszcze ciągle rolę wielkiego państwa, stawia trudności i naraża się na to, że w parlamencie angielskim rozstrzygają się jego losy, jak gdyby Egipt był już prowincyą lenniczą Albionu.

Pod jesień zjechało tu poselstwo abissyńskie dla zawarcia pokoju. Przyjęto je uczciwie, dano mu piękny pałac na mieszkanie, ale pałac był więzieniem dobrze strzeżonem. Po kilku miesiącach konsul angielski wydostał posła z tego prawdziwego „domu niewoli“ i ułatwił mu drogę do powrotu. Poselstwo wprawdzie wyjechało, ale nie można się było dowiedzieć, czy dojechało. Z Kairu do Suezu mogą się zdarzyć wypadki na kolei, z Suezu jeszcze łatwiej o nieszczęście na statku, a z Massna droga do Abissynii podobno bardzo niebezpieczna. Król Jan nie mogąc się doczekać swego ambasadora, wysłał do Kairu gońca z poufnym listem do ajenta dyplomatycznego angielskiego p. Vivian. Niewiadomo znowu gdzie się goniec podział, ale w parlamencie angielskim w słowach niepochlebnych wcale dla rządu egipskiego powiedziano wyraźnie, że nie chcąc dać zgorszenia Egiptowi, uwiązano mu młyński kamień u szyi i puszczono w głębokości morskie. Anglicy w takich razach żartować nie lubią, tymbardziej, że gubernator z Massna dwóch wyższych oficerów armii pp. Barlow i Hotsoon jadących do Abissynii aresztował i bez ceremonii osadził w więzieniu. Z Londynu zażądano kategorycznego wyjaśnienia tej sprawy. Anglików naturalnie wypuszczono natychmiast na wolność i każdy dzień więzienia zapłacą im sowicie, ambasadę podobno odnaleziono temi dniami gdzieś na granicy abissyńskiej, ale gońca na dnie morskiem szukają jeszcze. Dowód, że misye dyplomatyczne na Wschodzie przypłaca się czasami głową, nawet gdy ta zostaje pod opieką potężnego ale dalekiego sprzymierzeńca.

Chedyw ma wielki pociąg do polityki, ale polityki nie rozumie. Małą, nędzną intrygę bierze za dyplomacyę. Rachuje ciągle na niezgodę państw europejskich, w kwestyi wschodniej widzi dla siebie zbawienie, żyja illuzyami, a niebezpieczeństwu zajrzeć w oczy nie chce. I nicby dziwnego nie było, gdybyśmy się dowiedzieli jednego pięknego poranku, że Abissyńczycy wtargnęli do Sudanu i zajęli Hartum. Z królem Janem żartować także nie można. Nie jest to człowiek bardzo wykształcony, podobno nawet, jak mówią w Rosyi, *niehramotny*, ale nie jest też to zwykły afrykański królik. Wprawdzie nie poszedł w ślady cywilizacyi egipskiej, nie pobudował teatrów, nie zaprowadził u siebie parlamentu, rządzi się po dawnemu, wymierza uczciwie sprawiedliwość, opiekuje się poddanymi, zna się na ludziach i jakoś nie źle mu się wiedzie. Ma pieniądze, ma dobre wojsko, umie zachować dobre stosunki z Anglią i potrafi nawet odeprzeć napaść egipską. Na swej stolicy w Aboka lepszą prowadzi politykę, niżeli Chedyw pośród przedstawicieli europejskiej dyplomacyi, i jeżeli mu sprawiedliwości nie wymierzą, da sobie sam radę z sąsiadem, który nie mogąc w tej chwili nowej rozpocząć wyprawy, utrudnia mu handlowe stosunki i przecina zupełnie komunikacyę z morzem Czerwonem.

Cała ta afrykańska zawierucha wygląda trochę na burzę w szklance wody, a w Europie zaledwie wiedzą, że istnieje tam jakiś król Jan i że na jego posiadłości czycha wnuk Mehmed-Alego. A jednak sprawa Abissynii ma niemałe znaczenie i musi być znowu podniesiona w Europie, gdy Europa do tradycyi chrześciańskiej polityki powróci. Nieraz już pisałem, że gdziekolwiek islamizm utwierdził swe panowanie, tam grunt stracony dla chrześciaństwa i cywilizacyi, gdziekolwiek koran stał się prawem, tam miejsca dla prawa nie ma, a nadaremna praca misyonarska. Nigdy Europa nie powinna była pozwolić posuwać się wice-królowi w serce Afryki, nigdy też Europa nie byłaby obojętnie patrzała na podboje egipskie, gdyby się nie była wyrzekła swej chrześciańskiej przeszłości. Abissynia jest jedynym krajem, a raczej kraikiem, którego islamizm na wschodnim pasie Afryki nio pochłonął jeszcze, i w którego górach zachowało się chrześciaństwo. Barbarzyństwo jej daleko

jeszcze więcej warte, niżeli to, co tutaj nazywają cywilizacyą, a barbarzyństwo to znikłoby łatwo, gdyby Europa zamiast popierać wice-króla, dała możność Abissynii wejścia w stałe stosunki z Zachodem.

Od lat kilku między Koftami czuć się daje silny ruch na korzyść Rzymu i gdyby nie przeszkody stawiane, całe wsie powróciłyby na łono kościoła. Nawet między duchowieństwem tworzy się stronnictwo reformy, które zbliża się do katolickiego społeczeństwa i żąda od niego pomocy. Kościół abisyński zależny jest od patryarchy kofckiego w Kairze, ale patryarcha i całe duchowieństwo kofckie zależy od rządu muzułmańskiego. Trzeba temu rządowi oddać sprawiedliwość, że mu zostawia zupełną wolność rządzenia się wewnętrznie, ale z drugiej strony stawia wszelkie zapory znoszenia się z Abisynią, a większe jeszcze dążnościom do powrotu na łono kościoła katolickiego z obawy utraty panowania i jurysdykcyi nad najbogatszą i najbardziej wpływową częścią ludności. Abissynia zamiast być odciętą od Europy i zostawioną na pastwę silniejszych od niej sąsiadów, powinna mieć możebność i pole naturalnego rozwoju, któremu Egipt stawia ciągle przeszkody, odmawiając jej jednego nawet portu na morzu Czerwonem. Wszelka więc komunikacya musi się odbywać przez granice egipskie i ulegać kontroli wicekrólewskiej. Jeżeli król Jan potrafi się pozbyć narzuconej mu opieki i zagrozi naprawdę posiadłościom egipskim, Anglia mogłaby znaleść doskonałą sposobność zadosyćuczynienia własnej polityce i oddania zarazem wielkiej przysługi chrześciaństwa. Misya cuwilizowania centralnej Afryki nie do Egiptu, ale do Abisynii należeć powinna, a Europa zamiast się łudzić zewnętrznym polorem dworu wicekróla, ma obowiązek strzeżenia niepodległości państwa, od którego przyszłości zależy postęp chrześciaństwa na ogromnej przestrzeni, nieznanych dotąd krajów podrównikowych.

NPan mianował X. Józefa **Krukowskiego**, proboszcza w Błażowy profesorem zwyczajnym teologii pastoralnej, X. Józefa **Pelczara** zaś, profesora zakładu naukowego teologicznego w Przemyślu, profesorem zwyczajnym historyi kościelnej i prawa kościelnego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Dyrekcya krajowa skarbu nadała posadę kontrolora w głównym urzędzie celnym w Brodach Leonowi **Srokowskiemu**, kontrolorowi w głównym urzędzie cłowym w Tarnowie; nadała zaś posadę zarządcy w głównym urzędzie cłowym w Brodach Antoniemu **Popielowi**, dotychczasowemu kierownikowi głównego urzędu cłowego w Szczakowej.

Wiedeń 2 kwietnia. W tych dniach przybywają do Wiednia ministrowie węgierscy Szell i Trefort, aby ukończyć w porozumieniu z ministrami austryackimi obrady nad stylizacyą projektów ugodowych które mają być przedłożone parlamentom. Głównie chodzi o ułożenie statutu dla działu hipotecznego Banku narodowego, o traktat z Lloydem i o niektóre zmiany w taryfie cłowej. Pierwszy przedmiot nie natrafi na szczególne trudności; natomiast wielkie jeszcze są różnice między obu rządami z jednej, a towarzystwem Lloyda z drugiej strony co do wysokości subwencyi, jaka ma być przyznaną Lloydowi. Żądanie Lloyda przewyższa prawie o 600,000 zł. sumę, którą chcą rządy przyznać jako subwencyę. Co do taryfy celnej, ministrowie są w kłopocie względem zamierzonego podwyższenia ceł, łatwo bowiem przewidzieć, że w Radzie państwa silna podniesie się opozycya. Atoli rokowania obu gabinetów mają szczegółowo mieć za przedmiot cło od nafty i w związku z tem będące opodatkowanie nafty krajowej. Przeciw temu podatkowi rozwinęła się już teraz agitacya — i słusznie, podatek ten bowiem dotknąłby najbardziej produkcyę galicyjską. Jakoż rząd czuje, zdaje się, szkodliwość tego podatku, albowiem już w projekcie swoim obniżył go nieco w stosunku do pierwotnego zamiaru. Przedłożenia o podatku konsumcyjnym są już gotowe.

— Dzienniki staroczeskie ogłosiły listę kandydatów do wyborów sejmowych, które odbędą się dnia 7go i 9go kwietnia. Odezwa tegoroczna odznacza się krótkością i umiarkowaniem; przypominając słowa świeżo zmarłego Palackiego o jedności i zgodzie, wzywa do jednomyślnego postępowania, „gdyż bez uszanowania dla większości nie ma ani prawdziwej wolności, ani siły i dobrobytu“. Kandydatami są po większej części dawni posłowie; w niektórych tylko miejscowościach zaszły drobne zmiany. Biuro korespondencyjne doniosło, że b. minister Jireczek nie znajduje się w tym roku na liście kandydatów, ale wiadomość ta okazuje się mylną, gdyż Jireczek zamiast na prowincyi staje w tym roku w nowem mieście praskiem. Listę kandydatów staroczeskich podpisał Dr Rieger w zastępstwie mężów zaufania. Młodoczesi postawili kandydatów w 19 okręgach, listę ich podpisał Dr Sladkowski.

— *Pester Lloyd* donosi, że obecnie układają w ministerstwie wojny propozycye w sprawie wiosennych awansów w armii. W kołach wojskowych obiega pogłoska, że tym razem nie będzie mianowany żaden jenerał broni, a fmp. mianowani zostaną tylko czterej jenerałowie: Ludwik bar. Windischgrätz, Gustaw baron König, Riess v. Riesenfest i Pollak-Klumberg. Najwięcej awansów nastąpi tym razem w piechocie i pułkach pionierskich. Ten sam dziennik donosi, że uzbrojenie artyleryi polowej znacznie naprzód postąpiło. Najpilniejsze roboty w warsztatach wiedeńskiego arsenału są już prawie ukończone. Dyrekcya arsenału w skutek tego wkrótce zniewoloną zostanie oddalić wielu robotników i sprowadzić ich liczbę do normalnej wysokości. Już w ubiegłym tygodniu oddalono kilkuset robotników. W ciągu maja cała artylerya polowa otrzyma nowy materyał wojenny.

— W sprawie traktatu handlowego z Niemcami donosi *Hon*, że rozpoczęte w październiku 1876 instrukcye zostały skończone w początku marca. Gotowe już są w tej chwili nietylko zarysy przyszłego traktatu handlowego, lecz także wszystkie załączniki (taryfa celna, kartel celny i t. d.) Rząd węgierski rozbierał już te elaboraty i objawił swoje zdanie ministrowi spraw zagranicznych, który kierownictwo rokowań powierzył szefowi sekcyi bar. Schweglowi. Niewiadomo, gdzie toczyć się będą stanowcze rokowania: w Wiedniu czy w Berlinie? Tekst węgierski przyszłej taryfy celnej jest już wypracowany i zaraz po świętach poddany zostanie ostatecznej rewizyi.

Rosya.

Korespondenci nasi z Warszawy, Petersburga i krajów zabranych wspominają często o tem, jak bardzo opłakanym jest obecnie stan stosunków okonomicznych wa wszystkich ziemiach, pod rządem rosyjskim zostających, a to wskutek powszechnego zastoju przemysłu i handlu w Rosyi, spowodowanego przygotowaniami wojennemi, od kilku już miesięcy absorbującemi wszystkie siły żywotne kraju. Wiadomości owe dziś stwierdza w sposób niezbity półurzędowy dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych *St. Petersb. Wiedomosti*, z którego przekonywamy się nadto, że przykry ten i niepomyślny stan ekonomiczny Rosyi dotyka najprzeważniej i wszędzie klasy wyrobnicze, które, w skutek braku pracy przez zwinięcie wielu fabryk, stagnacyą w handlu nawet produktami ziemnymi, stają się ofiarami nędzy, graniczącej nieraz ze śmiercią głodową. Przedmiotowi temu wspomniony dziennik petersburski poświęca obszerny artykuł wstępny „w celu“ — jak mówi — „zwrócenia uwagi rządu na wielkie złe, nurtujące już dziś Rosyą, a grożące jej nieobrachowanemi klęskami i kataklizmami, skoro corychlej niebędą przedsięwzięte energiczne środki ratunku i zapobieżenia“.

Z Nikołajowa piszę do *St. Petersb. Wiedomostiej*, że zbliżenie się wiosny pogorszyło jeszcze stan opłakany klas wyrobniczych, bo bezrobocie stało się jeszcze powszechniejszem i dotkliwszem. Rozpaczliwe położenie klas owych uderza swą okropnością nietylko tych ludzi, którzy w jakikolwiek sposób podlegają nędzy, lecz nawet takich, którzy dotychczas spozierali obojętnie na „proletaryat“ z okien swych gabinetów, lub budoarów. I tacy dziś wyznają z niepokojem wielkim, „że niepamiętają jeszcze aby kiedykolwiek lud wyrobniczy przedstawiał tak rozdzierający widok: bledzi, wycieńczeni głodem, okryci łachmanami, upadający na siłach, włóczą się gromadami po ulicach, zatrzymując przechodniów, prosząc ich bądź żałośliwie, bądź natrętnie „o jakąkolwiek robotę, lub chociaż o parę kopiejek, aby nieumrzeć z głodu“. — „Toż samo — dodaje dziennik wspomniony — dzieje się w Odessie, Sebastopolu, Chersonie i w ogólności na południu Rosyi, niewyłączając nawet Kijowa“.

Z Orłowskiej gubernii otrzymuje tenże dziennik wiadomości, że ponieważ ludowi wiejskiemu chleba z jesieni wystarcza tylko do marca, w ciągu zaś zimy tegorocznej niemiał zarobku, którym zazwyczaj podtrzymuje się aż do nowych zbiorów, a przynajmniej do nowych robot wiosennych w polu, z początkiem postu tłumy zgłodniałe i zrozpaczone pociągnęły do miast przyległych, jak Trubczewsk i inne, gdzie dzieci od 5 do 14 lat, prawie nagie, zziębłe, chore i upadające na siłach z płaczem i krzykiem domagają się natarczywie jałmużny, starsi zaś, równie nędzny przedstawiający widok, włóczą się masami od domu do domu, prosząc o o jakąkolwiek robotę. Naturalnie, że taki Trubczewsk, lub inne niewielkie miasteczko, nie może dostarczyć pracy i z nią chleba tłumom nędzarzy, w skutek czego zdarzają się częste wypadki rabunków, kradzieży, a na ulicy nie rzadko podnoszą chorych z głodu i wycieńczenia, których niema nawet gdzie pomieścić, bo szpitale już są przepełnione przybyszami.

Nie mniej przerażające wieści otrzymuje tenże dziennik z Królestwa polskiego. Piszą mu np. z Kielec, że zupełny zastój w przemyśle i handlu oddziałał w sposób niezmiernie zgubny na wyrobniczą i fabryczną ludność całej gubernii kieleckiej, pozostawiając liczne rodziny w nędzy i głodzie, tak dalece, że tyfus głodowy, (wskutek niedostatecznego lub niewłaściwego pokarmu) stał się w wielu miejscach chorobą epidemiczną, dziesiątkującą ludność. Oprócz klasy wyrobników fabrycznych, ofiarami nędzy i głodu staje się ludność rolnicza. Urodzaje przeszłoroczne w ogóle były nieszczególne, gradobicia w wielu miejscach zniszczyły szczupły plon do reszty, zarobków ubocznych któremi dotychczas ratował się lud wiejski w krytycznych latach, brak zupełny, powszechna więc nędza dochodzi do tego, że nieszczęśliwi włościanie żywią się dziś jedynie zgniłemi ziemniakami, a do chleba z otrębów owsianych (który już stanowi pokarm zbytkowy, przystępny tylko zamożniejszym) mięszają żołędź i liście suche.

„Wiadomości podobnego rodzaju — mówi w końcu dziennik petersburski — dochodzą nas ze wszystkich stron cesarstwa zo wschodu i zachodu, z północy i południa. O przyczynach tak smutnego stanu rzeczy byłoby zbytecznem wspominać; są one naturalnym wynikiem nienormalnego położenia, w jakiem się znajdujemy. Lecz na stan taki, grożący krajowi nieobrachowanemi klęskami w przyszłości, rząd powinien zwrócić szczególną uwagę i obmyśleć środki zapobieżenia mu. Wszystkie klasy inteligentne winny też troskliwie i czynnie zająć się nędzą ludu i środkami ratunku. Na to potrzeba — co prawda — środków materyalnych i to bardzo znacznych, lecz przy przejęciu się doniosłością sprawy ze strony rządu, przy dobrych chęciach ze strony społeczeństwa środki się znaleść muszą... A rzecz jest groźna i nagląca niezmiernie!..“

Temi słowy kończą swój artykuł *St. Petersb. Wiedomosti*. Czy środki zapobieżenia tak wielkiemu złemu, jakiem jest powszechna nędza ludu, znajdą się łatwo? Czy społeczeństwo poczuje się do obowiązku pospieszenia z czynną pomocą? Czy sposoby skutecznego oddziaływania przeciw klęskom powszechnym są nawet w mocy rządu, który, jak wiadomo, wplątany jest obecnie w tysiączne inne kłopoty finansowe, z któremi rady sobie dać niemoże?.. To są wszystko pytania, na które trudno pomyślną dać odpowiedź. Zaznaczyć należy, że do tego stanu rzeczy w Rosyi przyczyniła się chęć okazania światu gotowości do wojny z Turcyą, — a dziś już dziennik półurzędowy publicznie bije już na trwogę, wzywając o ratunek wobec klęsk już groźnych a mogących w niedalekiej przyszłości stać się jeszcze groźniejszemi. Szczegól ten nie jest obojętnym przy ocenie ogólnego położenia.

— Im rzadziéj dają się słyszeć w Rosyi głosy bezstronne, przemawiające za tem, aby z Polaków i katolików zdjąć nareszcie ciążącą na nich od smutnéj pamięci wypadków r. 1863 klątwę, aby ich porówać w prawach z innymi poddanymi rosyjskimi i przestać prześladować religią ich i język, tem bardziéj każdy głos taki, acz sporadyczny i odosobniony, a więc za słaby, by mógł wywołać pomyślne jakieś skutki, zasługuje jednak na zaznaczenie, chociażby jako dowód, że i między Rosyanami, których tendencyjne insynuacye rządu i figur mu zaprzedanych potrafiły natchnąć ślepą nienawiścią ku Polakom, znajdują się przecież, chociaż wyjątkowo, ludzie rozsądni i prawi, a co nadewszystko, posiadający odwagę cywilną przemówić publicznie przeciw systematycznemu prześladowaniu polskości i katolicyzmu, tudzież że są pisma, odważające się głos ich publikować, pomimo, że wychodzą w Moskwie, tj. w tak zwanem „sercu Rosyi,“ gdzie słynna Katkowska polonofobia najwięcéj znajduje miru.

Z tych tedy powodów podajemy wiadomość, że w dzienniku *Sowremiennyja Izwiestja*, wchodzącym w Moskwie, a mającym opinię satelity *Moskowskich Wiedomostiej* (Katkowa) umieszczonym został niedawno (i to na miejscu honorowem, bo zamiast artykułu wstępnego) list pewnego Iwaszyna, mieszkańca miasta Suzdala (gub. Moskiewskiéj), w który autor powiada, „że poczytuje sobie za święty obowiązek obywatelski zaprotestować przeciw systematycznemu prześladowaniu Polaków w Rosyi, tudzież przeciw umyślnemu i tendencyjnemu rozsiewaniu potwarzy na polską i katolicką ludność Królestwa Polskiego, a szczególnie zachodnich gubernij cesarstwa.“ W dalszym ciągu listu mówi p. Iwaczyn, że potwarze rzucane na pobnizm i katolicyzm, na ich przeszłość historyczną, teraźniejsze niby konspiratorskie usposobienie, a to w tym wyłącznie celu, aby podtrzymywać sztucznie namiętną nienawiść Rosyan przeciw Polakom, nieprowadzą do niczego dobrego, lecz przeciwnie przynoszą szkodę najżywotniejszym interesom saméj Rosyi, bo tworzą wewnątrz niéj obóz nieprzyjazny, który przy innéj a łagodniejszéj i bezstronniejszéj metodzie postępowania dawno już przestałby być wrogim. System dotychczasowego postępowania z Polakami, zdaniem autora listu, może przynieść przysługę tylko Niemcom, którzy się zawsze rządzą zasadą *divida et impera* i chętnie widzą, że Rosya ma swych wewnętrznych nieprzyjaciół; dla tego też autor niewaha się mniemać, że wszystko złe w tym względzie pochodzi z intryg Niemców, tak wewnątrz jak i zewnątrz. „Czas już zaprzestać wyjątkowego traktowania Polaków, znieść wszelkie przepisy, ograniczające ich prawa cywilne i społeczne i porównać ich we wszystkich względach z innymi poddanymi Rosyi.“ „Nieufni i trwożliwi,“ mówi autor dalej, „zechcą mi może uczynić zarzut z postępowania Polaków w 1863 r. Lecz winę garstki zbłąkanych czyż można poczytywać za winę ogółu, i ten ogół, który już odpokutował dosyć, prześladować za to przez nieskończone lata? Wszak i w Petersburgu bywają także polityczne zaburzenia i skandale. Cóżby powiedziano, gdyby Petersburg, w skutek tego, ogłosić w nieustającym stanie oblężenia i utrzymywać go w nim przez lat kilkanaście, a to pod pozorem, że cała ludność stolicy składa się z rokoszan i konspiratorów, którzy swych buntowniczych knowań niewyrzekną się nigdy?“ Następnie p. Iwaczyn powiada: „Ja jestem Rosyaninem najczystszéj krwi, wyznającym wiarę prawosławną i kochającym swoją ojczyznę; a pomimo to, a raczéj dla tego właśnie, że kocham Rosyą i życzę jéj dobrze, nic większéj radości niesprawiłoby mi nadto, gdyby w krajach zachodnich Polacy otrzymali jak najrychéj zupełną wolność swojego wyznania a nawet języka, bo w ten sposób uzyskalibyśmy w nich przychylnych braci, zamiast pracować na przysparzanie sobie wrogów.“ Nareszcie autor oświadcza, że byłoby również pożądanem zniesienie ukazu (zwanego ukazem 10go grudnia) zaprzeczającego Polakom prawa nabywania własności ziemskiéj w guberniach zachodnich. Ukaz ten, zdaniem autora, jeśli mógł mieć jakąkolwiek racyą bytu w czasie, kiedy był wydanym, to dawno już ją utracił. „Ukaz wspomniony nie może dziś już przynieść żadnych korzyści, lecz same tylko ujemne i szkodliwe dla kraju skutki, wręcz przeciwne tym, jakich rząd po nim mógł się spodziewać. Rządowi bowiem chodziło o to, aby w guberniach zachodnich osiedlić jak najwięcéj Rosyan, jako właścicieli większych posiadłości; tymczasem majątki wywłaszczonych lub zrujnowanych Polaków, przechodzą po większéj części w ręce nie Rosyan, lecz Niemców, w których kraj zyskuje daleko niebezpieczniejszych nieprzyjaciół niż Polacy, bo upartszych, trzymających się za ręce i wrogich żywiołowi słowiańskiemu.“

Taka jest treść podniesionogo przez nas listu p. Iwaczyna. Wspomnieliśmy już powyżéj, że dalecy jesteśmy od myśli przypisywania temu listowi jakiejkolwiek doniosłości. Nieprzypuszczamy ani na chwilę, aby miał on być symptomatem innego sposobu prstępowania rządu rosyjskiego z Polakami w bliskiéj przyszłości, lub też aby miał wywołać donioślejszą reakcyę przeciw dotychczasowemu systematowi. Najpewniéj, że przebrzmi on bez skutku „jako głos wołającego na puszczy.“ Jednakowoż niepodobna nieprzypisać pewnego, acz chwilowego tylko, znaczenia faktowi, że list taki wolno już dziś bezkarnie ogłaszać drukiem w dość poczytnym dzienniku politycznym moskiewskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 kwietnia. Przeminęły święta wśród ulewnego deszczu, niekiedy przeplatanego śniegiem. Tyle tylko można zapisać wspomnień z zewnętrznego obchodu, bo strona domowa świąt Wielkanocnych o tyle musiała zyskać, że kto raz wszedł w gościnny dom, gdzie go święconem przyjęto, ten nie kwapił się wyjść na deszcz, śnieg i błoto. Ztąd poszło, że święcone przeciągało się dłużej. Nie możemy wymieniać tych domów, gdzie dawano w jednym i drugim dniu święcone, bo trzebaby wymienić niemal wszystkie; ale pominąć nie można święconego „pod Baranami“ w pierwszy dzień Wielkanocy, gdzie wszystko było reprezentowane, co tylko zajmuje w świecie poważniejsze stanowisko, czy to społeczne, czy naukowe. Zresztą stara tradycya tego domu utrzymuje się zawsze nienaruszona, choć się zmieniają pokolenia dziedziców jego i formy towarzyskie, ale też wielką to umiejętnością łączyć stary obyczaj z temi zmieniającemi się formami i zachować go w tegoczesnych stosunkach w całej staropolskiej prawdzie. W drugi dzień Wielkiej Nocy obchodzono również gościnnie święcone w domu prezesa Rady powiatowej posła p. Pawła Popiela. Była tam w komplecie i Rada powiatowa, ale nie wiemy co uradziła, chociaż radziła żywo i gorąco, ale też przedmiotem obrad był rzadki zabytek kościuszkowskich czasów — zapleśniała butelka.

Wyprawa Emausu na Zwierzyniec nie powiodła się w drugie święto dla deszczu i zimna, a przypadający na dziś obchód „Rękawki“ na Krzemionkach, odłożony został „urzędownie“ przez Magistrat podgórski do przyszłej niedzieli.

— Z kwesty w kościele Ś. Anny w wielki piątek i wielką sobotę na rzecz zakładu S. Józefa dla osieroconych chłopców, wpłynęło złr. 116 cent. 30, frank. 41, marek 10. Kwota ta złożoną została do rąk W. Mikołaja Jawornickiego, kasyera zakładu.

— Wczoraj umarła Marya z Sękowskich **Baranowska**, żona prezesa Izby handlowo-przemysłowej, obywatelka wielce w mieście poważana, licząc lat 70.

— W pierwszy dzień W. Nocy umarła, licząc lat 73, Ludwika Schreiberowna, osoba powszechnie w mieście naszem znana.

— Rozprawa sądowa przeciw Genendli Koschesowej, została z powodu słabości głównego świadka p. Eleonory Hordyńskiej odroczona.

— N. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły 100 złr. gminie Majdan w powiecie Nadworniańskim, zapomogi na wybudowanie cerkwi.

— **Szczucin** 1 kwietnia.

D. 31 marca Małgorzata Grzywaczówna z Laskówki wydała na świat dziecię płci męskiej i takowe Jędrzej Kozera wrzucił zaraz do Wisły. Ponieważ dziecię wpadło na płytkie miejsce na tamę przeto spostrzeżono jego zwłoki po opadnięciu wody. Dowiedziawszy się o tem dowódzca żandarmeryi w Szczucinie, który już od dwóch lat jak tu przebywa bardzo gorliwie pełni obowiązki swego powołania, zajął się skrzętnie wyśledzeniem matki utopionego dziecięcia oraz sprawcy zbrodni i wykrył ich w wymienionych powyżej osobach, które do odpowiedzialności sądowej pociągniętemi zostały.

— Osoby przybyłe do naszego miasta z okolic Brześcia Litewskiego opowiadają o strasznym wylewie Bugu i zniszczeniach ztąd wynikłych. Wiele osób z Kijowa i Żytomierza mając zamiar zdążyć do Warszawy na święta, musiały zaniechać tej podróży obawiając się przerwania komunikacyj na kolejach żelaznych. Wody Bugu w przeciągu kilku godzin wzniosły się na 8 stóp a Terespol jest zalany.

— Sądy rosyjskie ukończyły śledztwo w sprawie doraźnego wyroku, jaki koloniści niemieccy i ruscy chłopi na Wołyniu wykonali na pewnej liczbie złodziejów koni. Rezultat śledztwa dowodzi wymownie strasznej zawziętości Rusinów i Niemców, przeciw sprawcom tych kradzieży, które się stały istną plagą kraju. Kładziono ich rozebranych do naga na śniegu i bito rózgami lub kijami. Gdy już penitent wytrzymał 40 kijów, rozpoczynało się śledztwo na nowo, po którem znów następowała chłosta i tak jeden z takich złodziei wytrzymał w jednym dniu 500, a nazajutrz jeszcze 300 kijów, a potem wplotszy mu kij w związane ręce, powieszono go na drzewie. Że wykonawcom tej doraźnej sprawiedliwości nie chodziło o pozbawienie życia, lecz o karę, świadczy fakt, że jeden ze złodziei, który otrzymał 800 kijów, stawał potem jako świadek i opowiadał całą procedurę. Że do tego stopnia dochodziło to zwierzęce rozdrażnienie oprawców, prawie dziwić się niemożna, gdy się czyta urzędowe raporta, według których w jednym małym powiecie skradziono w ciągu jednego roku 500 koni i 300 wołów. W jednej wsi liczącej 53 chałup a 160 mieszkańców, w ciągu dwóch lat skradziono zwierząt domowych za 2347 r. s. a tego rodzaju wypadki były raczej regułą niż wyjątkiem. Kradzieże i podpalania przywiodły zresztą chłopów do rozpaczy, jak to zeznali przed sądem. Udawali się do władz o pomoc, lecz nadaremnie. Żądano dowodów, te, jakich dostarczano, uważano za niedostateczne i złodzieje wypuszczani byli na wolność. „Jeżeli się złodziej dostał do aresztu, tłomaczył się jeden z włościan podsądnych, wracał on jeszcze niebezpieczniejszy dla nas; jeżeli złodzieje pozostaną na wolności, my nie-złodzieje, musimy jeden po drugim opuszczać domy, gdyż dziś już przyszło do tego, że niemamy czem płacić podatków ani z czego rodzin naszych utrzymać“. Jeden ze złodziejów koni utworzył całą bandę złożoną z 150 ludzi. Kazał palić wsie, a kiedy na jednym końcu wsi gaszono, banda na drugim zabierała wszystkie konie i bydło.

— Akademia sztuk pięknych w Petersburgu udzieliła Siemiradzkiemu tytuł profesora za obraz jego „Pochodnie Nerona“.

— D. 1 kwietnia odbyły się w Berlinie zaręczyny księżniczki Karoliny, najstarszej córki królewicza z następcą tronu ks. Bernarda Meiningen i Hildburghausen. W dniu tym książę skończył lat 25, a ks. Karolina liczy niespełna lat 17.

— W przepełnionym „théâtre du Chateau d'eau“ w Paryżu, miał w zeszłą niedzielę Louis Blanc na korzyść robotników lyońskich wykład o urzędowej dobroczynności w Anglii, a Wiktor Hugo przewodniczył zebraniu. Oba te imiona były rzetelną rękojmią znacznego pieniężnego dochodu, lecz nadawały zebraniu charakter manifestacyi demokratycznej. Louis Blanc trzymał się jak zawsze przedmiotu, który umiał uczynić zajmującym. Jednakże dopiero wtedy publiczność rozentuzyazmowała się na prawdę, gdy Wiktor Hugo zamykając zebranie spalił prawdziwe race chauvinistycznych frazesów. Tym razem było godłem jego oracyi: „O czem myślą królowie? O wojnie. — O czem myślą ludy? O pokoju“. — Zanim rozwinął ten temat zapuścił się w melodramatyczne i pełne antitez apoteozowanie miasta Lyonu, poczynając od Agrippy i Nerona, a kończąc na Jacquardzie, wynalazcy warsztatu tkackiego. „Lyon, rzekł mowca, jest pierwszem z miast naszych. Paryż to co innego. Paryż przechodzi nawet po za stosunki narodu. Lyon jest prawdziwie francuskiem miastem; Paryż jest miastem ludzkości“. Dalej przechodząc do swego przedmiotu mówił Wiktor Hugo: „Zdaje mi się, że w tej chwili toczy się dziwna walka między wojną, która jest wolą przeszłości, i między pokojem, który jest wolą przyszłości. Obywatele! pokój zwycięży. Dziś już widoczny jest tryumf przyszłości, zbliża się, możemy go już dotknąć. Zowie on się wystawą 1878. Bo czemże jest wystawa międzynarodowa? Jest sojuszem pokoju, podpisem wszystkich ludów na akcie zbratania. Jest to pakt przemysłu, z którym się jednoczą sztuki; umiejętności, która pobudza do odkryć; wyrobów, które idą na wymian wraz z ideami; postępu, który potęguje dobrobyt; ideału, który się żeni z rzeczywistością. Jest zlaniem się ludów w harmonię: która z pracy wypływa. Walką, jeżeli kto chce, ale straszną walką; bohaterskim bojem robotników, który nie śmierć lecz życie; nie trupów lecz arcydzieła pozostawia; wspaniała bitwa, w której są tylko zwycięzcy. Swietne to widowisko musi naturalnie Paryż wyprawić światu. Rok 1870, owa zasadzka, była dziełem Prus; r. 1878 będzie zwycięztwem pokoju i odpowiedzią Francyi. Będzie on pojednaniem z Francyą, które jest jedyną świata potrzebą.“ Nie zapomniał mowca wspomnieć dalej o amnestyi, za co go publiczność obsypała oklaskami. Wreszcie do albumu, który mu autorowie festynu ofiarowali, wpisał Wiktor Hugo następujące słowa, które w jednej z fabryk lyońskich mają być tkane w jedwabiu: „Paryż jest stolicą świata, Lyon jest stolicą Francyi“. Publiczność, która ogromnie tą mową była rozgorączkowaną, weszła w końcu w kolizyę z policyą, która kilka osób aresztowała, a między innymi p. Alberta Collignon, dyrektora *Revue litteraire*.

— Parlament turecki przedstawia, jak to już nadmieniliśmy przed kilku dniami, osobliwy obraz, ale bardzo malowniczy różnych strojów, zarazem zaś istny zbiornik poliglotyczny. Jeżeli w Radzie państwa w Wiedniu, znajduje się kilkunastu chłopów z Galicyi, którzy nie rozumieją języka obrad, ale głosują, jakby wiedzieli o co rzecz idzie i biorą dyety, jakby pracowali nad ustawodawstwem, to w Stambule połowa deputowanych nie rozumie się nawzajem a jeśli głos zabierze, to mówi odmiennym od urzędowego języka, już z tej przyczyny, że urzędowego języka tam niema. Trzeba jednak chcąc głos zabierać, mówić przynajmniej po turecku, po arabsku lub persku, aby być zrozumianym przez prezesa Izby Achmeta Vefika, który te trzy języki posiada. Muzułmanie nie tylko stanowią większość deputowanych, ale oni jedni głos mogą zabierać, bo deputowani chrześciańscy albo nie posiadają żadnego z tych języków, albo umieją nieco po turecku, lecz książkowy język w obradach używany jest im zupełnie obcy, mowa zaś pospólstwa wielce się od niego różni. W Izbie 80 deputowanych jest 9 narodowości z 13 języków, mianowicie turecki, perski, arabski, grecki, armeński, bułgarski, serbski, kurdyjski będący mieszaniną arabskiego z perskim, syryjski, wołoski, hiszpański, włoski i hebrajski. Po włosku i hiszpańsku mówią potomkowie dawnych osadników w Syryi i w górach Libanon, wyznający religię katolicką, którzy przedstawiają pstrociznę wszelkiego kroju i barwy, począwszy od europejskiej odzieży aż do cylindrowego turbanu derwisza. Turek, Grek, Albańczyk, Bośniak, Żyd, każdy inaczej ubrany.

TEATR. We wtorek dnia 3 kwietnia: Po raz 3ci: Komedya w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami, podług Adolfa L'Arronge, napisał Edward Błotnicki — zlokalizował dla Krakowa Wład. Sabowski — muzyka Słomkowskiego: *Gagatek pana majstra*. — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 31go marca i 1go kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr pierwszego z tych dni doszedł do 13·0 od 5·0 C.; zaś drugiego do 8·5 od 4·5 C. Dnia 2go kwietnia oziębiło się, przyczem kilkakrotnie śnieg; termometr od 1·0 doszedł tylko do 5·8 C. Barometr nad ranem dnia 3go zaczął iść w górę; stan jego o 6ej rano dnia tegoż był 737·6 mill., termometru zaś 1·8 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 4go kwietnia: Św. Izydora biskupa.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 7my *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Różańskiego: O organizacyi zdrowotnej gminnej; Zielewicza: O stosunkach zdrowotnych robotników górnoszląskich (dok.); Reifera: O usterkach w statystyce lekarskiej w Galicyi; Kronika i rozmaitości; Statystyka lekarska; Sprawy Tow. lekar. galic.; Medycyna sądowa; Nowe dzieła; Wiadomości osobowe.

— Zeszyt 7my *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: Książę Karol de Ligne i jego stosunek z Polską, przez Lucyana Siemieńskiego; Żywe pochodnie Nerona przez F. Lutrzykowskiego; Jezuici w Anglii w początkach XVII wieku; Głos poety (Kornela Ujejskiego); Westalka (powieść c. d.); Allokucya Ojca św.; Przegląd pism peryodycznych; Kronika.

— Treść Nru 612 *Kłosów* zawiera: „Wybór posła“ powieść współczesna (na tle stosunków galicyjskich osnuta), przez Jana **Zacharyasiewicza**, (c. d.); Dla czego? (wiersz), przez Jadwigę **Witkiewiczównę**; „Z Braily do Warny;“ „Sierota,“ przez Wł. **Nowickiego**, z ryciną; „Józef Ignacy Kraszewski i jego pisma;“ Dwa odczyty publiczne na korzyść osad rolnych, przez prof. Dra F. H. **Lewestama**; Smolhów, przez P. z ryciną; „Pokłosie;“ „Baruch Benedykt Spinoza,“ z ryciną; „Cmentarz żydowski“ rysował z natury W. **Grabowski** (rycina); „Przegląd polityczny;“ „Na ognisko domowe“ obraz zimowy z Alp austryackich T. Kollarza (rycina); „Korespondencye“ (Wiedeń, Poznań); „Badania wierzeń i podań ukraińskich;“ „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki;“ „Przegląd muzyczny,“ przez Wł. **Żeleńskiego**; „Stanisław Barcewicz,“ z ryciną; Od Redakcyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 kwietnia.

Od 1go kwietnia deklarowali się wypiekać największe pieczywo następujący piekarze:

Rożki wiedeńskie największe.

Tomasz Chęciński, ulica Długa Nr. 9, za 1 cent. $26\frac{2}{3}$ gram.; Józef Owsiak, ulica Wiślna, Nr. 177, za 1 cent $26\frac{2}{3}$ gram.; Karolina Bartlowa ulica Szewska, Nr. 219 za 1 cent $23\frac{1}{3}$ gram.; Walenty Łysakowski, ulica Długa, Nr. 81, za 1 cent $23\frac{1}{3}$ gramów; Aleksander Merkert, ulica Szczepańska, Nr. 235 za 1 cent $23\frac{1}{3}$ gram.; Józef Przybyłowicz ulica Żydowska Nr. 247, za 1 cent $23\frac{1}{3}$ gram.; Jan Wątorski, ulica Mikołajska, Nr. 440, za 1 cent $23\frac{1}{3}$ gramów.

Rożki wiedeńskie najmniejsze.

Jan Długoszewski ulica Szewska, Nr. 216, za 1 cent $15\frac{1}{3}$ gram.; Gustaw Baruch Podgórze, za 1 cent $16\frac{2}{3}$ gram.; Jan Biernat, Mały rynek Nr. 428, za 1 cent $18\frac{2}{3}$ gram.; Helena Biczowa, ulica Stolarska, Nr. 479 za 1 cent $19\frac{1}{3}$ gram.

Bułki wiedeńskie największe.

Tomasz Chęciński, za 1 cent $38\frac{2}{3}$ gram.; Aleksander Merkert, za 1 cent $36\frac{2}{3}$ gram.; Karolina Bartlowa za 1 cent $35\frac{2}{3}$ gram.; Józef Przybyłowicz, za 1 cent $34\frac{2}{3}$ gram.; Stanisław Bartl, za 1 cent $33\frac{1}{3}$ gram.; Wojciech Kaparski, za 1 cent $33\frac{1}{3}$ gram.

Bułki wiedeńskie najmniejsze.

Jan Długoszewski, za 1 cent $20\frac{1}{4}$ gram.; Karol Wójcik, za 1 cent $23\frac{1}{3}$ gram.; Stanisław Kuśnierski za 1 cent $24\frac{2}{3}$ gram.; Jan Biernat, za 1 cent $25\frac{1}{3}$ gram.; Maciej Opidowicz, za 1 cent $25\frac{1}{3}$ gram.

Bułki zwyczajne największe.

Tomasz Chęciński, za 1 cent. 52 gram.; Aleksander Merkert za 1 cent. $52\frac{2}{4}$ gram.; Józef Przybyłowicz, za 1 cent 50 gram.; Stanisław Bartl za 1 cent 45 gram.; Jan Długoszewski za 1 cent 43 gram.

Bułki zwyczajne najmniejsze.

Gustaw Baruch, Podgórze za 1 cent 25 gram.; Jan Biernat, za 1 cent 30 gram.; Józef Owsiak, za 1 c. 30 gram.; Karolina Bartlowa, za 1 cent 35 gram.; Walenty Łysakowski za 1 cent 35 gram.; Jędrzej Węgrzynowski, ulica Sławkowska, Nr. 273, za 1 cent 35 gram.

Chleb stołowy zwyczajny największy.

Tomasz Chęciński za 1 cent 73 gram.; Aleksander Merkert, za 1 cent 65 gram.; Jan Wątorski, za 1 cent 65 gram.; Jan Biernat, za 1 cent. 60 gram.; Wojciech Kaparski, za 1 cent 58 gram.; Stanisław Bartl, za 1 cent $57\frac{2}{4}$ gram.

Chleb stołowy zwyczajny najmniejszy.

Karol Wójcik, za 1 cent. 41 gram.; Jędrzej Węgrzynowski za 1 cent $42\frac{2}{4}$ gram.; Stanisław Kuśnierski, za 1 cent. $42\frac{2}{4}$ gram.

Chleb stołowy doborowy największy.

Tomasz Chęciński za 1 cent 65 gram.; Stanisław Bartl za 1 cent. 55 gram.; Aleksander Merkert, za 1 cent 55 gram.; Józef Przybyłowicz za 1 cent 51 gram.; Jan Wątorski, za 1 cent 50 gram.

Chleb stołowy doborowy najmniejszy.

Karolina Bartlowa, za 1 cent. 35 gram.; Walenty Łysakowski, za 1 cent. 35 gram.; Apolonia Cichowska za 1 cent. $37\frac{2}{4}$ gram.; Jan Długoszewski, za 1 cent $37\frac{2}{4}$ gram.

Chleb prądnicki światły za 1 kilogr. $14\frac{2}{4}$ cent.
„ śniadszy „ $12\frac{2}{4}$ cent.
Chleb żytny zwany pędzichow. „ $14\frac{2}{4}$ cent.

Na miesiąc kwiecień obowiązali się dostarczać mięsa w jatkach rzeźniczych murowanych:

Mięso wołowe z części tylnych za 1 kil. 50 cent.
„ „ przednich „ 48 cent.
Polędwica za 1 kilogr. od 90 cent. do 1 złr.
Cielęcina za 1 kilogr. od 46 do 52 cent.
Wieprzowina za 1 kilogr. od 64 do 66 cent.
Baranina za 1 kilogr. od 60 do 70 cent.

W jatkach na placu Szczepańskim:

Mięso wołowe z części tylnich za 1 kil. 50 cent.
„ „ przednich „ 48 cent.

Polędwica za 1 kilogr. 76 cent.
Cielęcina za 1 kilogr. od 46 do 52 cent.
Wieprzowina za 1 kilogr. od 60 do 64 cent.

W sklepie u p. Garbusińskiego pod Nr. 400 ulica Szpitalna:

Mięso wołowe: z części tylnych 1 kilogram 54 cent. z przednich części 48 centów.
Polędwicy wołowej: 90 cent.
Cielęciny: od 48 do 56 cent.
Wieprzowiny: od 66 do 68 cent.

W sklepie p. Józefa Tyrkalskiego Nr. 45, ulica Sienna:

Mięso wołowe: z części tylnych 1 kilogram 50 cent., z przednich części 46 cent.
Polędwicy wołowej: 75 cent.
Cielęciny od 44 do 48 centów.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 2go i 3go kwietnia.

Z powodu święta uroczystego nie było żadnego targu zbożowego w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki na Baranie.

Dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu był głównie na paszę; zboża z powodu świąt starozakonnych nie dowieziono, gdyż w dniu dzisiejszym handel takowym jest wzbronionym.

Tygodnik finansowy.

Od poniedziałku do piątku chwiało się w ubiegłym tygodniu usposobienie giełdy pod wpływem na przemian następujących sprzecznych wrażeń. Natomiast w ostatnich dniach tygodnia spadła na giełdę prawdziwa ulewa wieści pokojowych. Telegram po telegramie stwierdzał widoki załatwienia sprawy wschodniej, najpierw przez podpisanie protokółu, potem przez wzajemne obietnice, wystaranie się o przyspieszenie zawarcia pokoju między Portą a Czarnogórą, nareszcie przez obmyślanie warunków rozbrojenia obu stron do walki się gotujących. Czy fakta te znaczą pokój rzeczywisty, czy też tylko pozór pokoju, nad tem nie będziemy się na tem miejscu zastanawiać, dosyć, że giełda wiedeńska wierzyła jak najsilniej w utrzymanie pokoju, i jeżeli się nie porwała do forsowania podobnej zwyżki, jaka na poprzedzającą wieść o spisanie protokółu europejskiego nagle pojawiać się zaczęła, to jedynie skutkiem świeżo zyskanego doświadczenia, że tak nienaturalna zwyżka nawet wobec najpomyślniejszego przebiegu spraw politycznych nie odpowiada warunkom finansowym. Natomiast pojawiły się zmiany normalne na giełdzie wiedeńskiej. Renty poszły w górę, szczególnie złota renta, której coraz bardziej na wszystkich giełdach poszukiwać zaczynają, waluty metalowe zniżyły się w kursie. Dwudziesto frankówki notowano w końcu tygodnia po 9·74. Jest to barometr giełdowy wskazujący, że ciężar obawy wojennej spadł na seryo z piersi wszystkich giełdowców. Usposobienie było zresztą tego rodzaju, że giełdy, jako potęgi finansowe czuły się zwycięzcą w sprawie wschodniej. Na giełdach bowiem nie wierzą w to, żeby się do tak pomyślnego zwrotu w polityce europejskiej przyczynić miały: albo pokojowe usposobienie cara, albo determinacya Turcyi, stałość Anglii, zaniechanie myśli wichrzenia w Berlinie lub coś podobnego, ale mają to przekonanie, że zapędy Rosyi wstrzymał jedynie ten takt koryfeuszów finansowych, który jej dał poznać, że, dopóki wojną, lub jej pozorami grozić nie przestanie, ani złamanego szeląga na żadnym targu pieniężnym europejskim uzyskać nie zdoła. Przymusowa zaś pożyczka w samej Rosyi, lub nowa emisya papierowych pieniędzy zdawały się wobec prądów nurtujących społeczeństwo rosyjskie experymentem zbyt niebezpiecznym. Zresztą, mimo nieprzesadnej, a dla tego może tem stalszej dążności do stósownej zwyżki, tranzakcye nie były zbyt liczne, z wyjątkiem zręcznego poszukiwania renty złotej, której w końcu zabrakło sztuk gotowych, licznych tranzakcyj w akcyach obu zakładów kredytowych. O akcye kolejowe nie pytano się natomiast wcale i kurs ich pozostał na poziomie, na jakim się znajdował w końcu poprzedzającego tygodnia.

Austryacki Zakład kredytowy w Wiedniu.

Rada zawiadowcza austryackiego zakładu kredytowego ogłosiła niedawno sprawozdanie z czynności pomienionego zakładu za rok 1876. Bilans jest następujący:

Po stronie czynnej:

papierów giełdowych	złr.	16.287.093
portfel	„	33,317,306
kasa	„	3,018,285
zaliczki na effekta	„	3,295,404
zaliczki na towary	„	117,361
inwentarz	„	96,303
realności	„	1,829,699
towary	„	90,785
dłużnicy	„	96,187,666
	Razem złr.	154,248,903

Po stronie biernej:

kapitał akcyjny	złr.	40,000,000
zaległe dywidendy	„	19,100
akcepta	„	22,567,531
rezerwa	„	1,830,037
wkładki oprocentowane	„	13,986,175
wierzyciele	„	75,189,634
saldo zysk	„	656,406
	Razem złr.	154,248,903

Sprawozdanie wyjaśnia nam, że w sumie dłużników znajduje się 25 milionów takich, którzy po stronie biernej są w równej sumie z wierzycielami, niemniej jednak i pozostała liczba 71 milionów daje jeszcze dużo do myślenia, bo w dzisiejszych czasach a szczególnie w Wiedniu, mało jest takich, których wypłacalności nic zachwiać nie zdoła. Zapas papierów giełdowych wzmógł się od roku przeszłego o 1 milion złr. i wynosi obecnie 40% kapitału akcyjnego. To też w roku 1876 jak to rachunek strat i zysków wykazuje, strata na papierach giełdowych wynosiła 2,040,025 złr. i to stało się główną przyczyną, że choć cały ogół zysków był dosyć znacznym, do podziału ostatecznie tylko 656,406 złr. pozostało.

Podstawę zapasu papierów giełdowych stanowią 3,500,000 złr. w rencie papierowej austryackiej. Reszta składa się z najrozmaitszych papierów, między któremi i petersburgskie i rumuńskie się znajdują. Między akcyami kolejowemi najwyższą sumę stanowią akcye kolei Gizella (806,000 złr. akcyj zakładowych i 1½ miliona pryorytetów), między akcyami różnych przedsiębiorstw znaczną sumę, bo 1140,000 złr. wynosząca przedstawia udział w eksploatacyi dóbr państwowych. Między pryorytetami znajduje się 4,056,040 złr. w obligacyach pierwszeństwa kolei nadcisańskich.

Największy ruch przedstawiają interesa komisowe i obrót weksli zagranicznych; najwyższe sumy zysków wpłynęły z eskonty wekslowej, z prowizyi bankowej, z prowizyi od towarów i z procentów od papierów.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów austryackiego zakładu kredytowego zbierze się w dniu 4go kwietnia r. b. i ono dopiero względem podziału zysków z r. 1876 postanowi; biorąc jednak stosunek nader małej sumy zysków do sumy akcyjnego kapitału na uwagę, możemy sobie wystawić, że i dywidenda tylko nader małą okazać się może.

Nie potrzebujemy wspominać o tem, że austryacki zakład kredytowy jest jedną z najsilniejszych instytucyj finansowych wiedeńskich, ale nadmienić wypada, że głoszono powszechnie, co zresztą i z wykazów ruchu zawartych w sprawozdaniu Rady zawiadowczej wynika, że w r. 1876 znalazł zakład ten sposobność do robienia znacznych i dosyć korzystnych interesów. W niepomyślności ostatecznego rezultatu zysków okazuje się więc jedynie ta słaba strona wszystkich banków wiedeńskich, że są dotąd zbytnim zapasem papierów giełdowych obarczone, które je przy każdem choćby najdrobniejszem przesileniu giełdowem, na dotkliwe narażają straty.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Nizza 30 marca. Potwierdza się, że hr. Harry Arnim chory jest na różę na twarzy i pozbawiony został wzroku. Lada dzień przewidują jego koniec. Zachowuje on się zupełnie spokojnie.

Londyn 31 marca. Dochody państwa w roku skarbowym 1876/7 wynosiły 78,565,036 funt. sterl., wyżej o 153,036 f. st. nad preliminarz a wyżej o 1,433,343 f. st. od przeszłorocznych odchodów.

Londyn 1 kwietnia. Według *Observera* wczoraj po południu podpisany został protokół.

Petersburg 1 kwietnia. Otrzymano tu doniesienie o podpisaniu wczoraj w Londynie protokółu. Notyfikowany on będzie Porcie niebawem.

Kopenhaga 31 marca. Sesya sejmowa przedłużoną została. Nie przyszło do zgody pod względem budżetu, gdyż Izby niższa i wyższa uchwaliły odmienne wnioski. Izba niższa odmówiła wszelkich dalszych rozpraw, chociaż prezes ministrów chciał głos zabrać.

Bukareszt 31 marca. Sesya Izb przedłużoną jeszcze została do 5go kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła ustawę o podwyższeniu stępla. Senat uchwalił ustawę o Izbie obrachunkowej, odrzuciwszy poprawki Izby niższej.

Bukareszt 1 kwietnia. Po wzięciu pod obrady przez Izbę aktu oskarżenia przeciw byłym ministom, wypuszczeni zostali z pod oskarżenia byli ministrowie: Kretsulesko, Karp, Kantakuzeno, T. Rosetti, a prawdopodobnie to samo spotka dziś Boeresku.

Bukareszt 1 kwietnia. Izba deputowanych postanowiła utrzymać akt oskarżenia przeciw byłym ministrom: Katardżiu, Floresku, Lohovary, Majoresku i Mavrogeni, a co do Boeresku, jutro powtórne głosowanie nastąpi. Ministeryum sprzeciwiało się wnioskowi względem rozciągnięcia aresztu prewencyjnego oskarżonych; Izba też odrzuciła takowy.

Konstantynopol 31go marca wieczór. Jak donosi ajencya Havasa, Reuf basza ma być wysłany w szczególnej misyi do Petersburga. Chalil Szerif basza odjeżdża w przyszłym tygodniu do Paryża.— Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad ustawą o wilajetach.

Konstantynopol 1 kwietnia wieczór. Pod względem misyi do Petersburga (Reufa baszy) nic jeszcze nie rozstrzygnięto. Delegaci czarnogórscy odwiedzą Savfeta baszę jeszcze w tym tygodniu. Derwisz basza mianowany gubernatorem Salonickim.

Ilekroć w polityce wewnętrznéj austryackiéj nastaje cisza czy to z powodu świąt, czy feryj parlamentarnych, pojawia się natychmiast kryzys zupełna lub częściowa gabinetowa, już to w Węgrzech, już w Austryi — ale w każdym razie, tylko w dziennikach, które w ten sposób zyskują na kilka dni przedmiot do dyskusyi publicznéj. I tym razem przyniosły święta przesilenie w gabinecie austryackim. Według dzienników węgierskich ustąpi bar. Lasser, a zastąpi go hr. Taaffe. Jakkowiek niedorzeczność tego doniesienia uderza w téj chwili; przecież dzienniki wzięły je za przedmiot dyskusyi i obszernie mu zaprzeczają. To jedno zdaje się być pewnem, że przed stanowczem załatwieniem ugody z Węgrami, o ustąpieniu kogokolwiek z gabinetu austryackiego mowy być nie może, a tem mniéj bar. Lassera. Niejednokrotnie bowiem odwoływano się na solidarność gabinetu w przeprowadzeniu ugody węgierskiéj. Celem ostatecznego ułożenia projektów w porozumieniu z rządem austryackim, przyjeżdżają już jutro ministrowie węgierscy do Wiednia.

Z Wilna donoszą nam, że X. Senczykowski, którego gorliwość o wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich poznaliśmy z okólnika do duchowieństwa gubernii Mińskiej, objawił gotowość objęcia zarządu seminaryum wileńskiego, przyczem obiecuje przeprowadzić w krótkim czasie dzieło zruszczenia katolicyzmu na Litwie. „Oczywiście, są słowa naszego korespondenta, jeśli powierzone mu zostanie seminaryum wileńskie, to na współkę z administratorem X. Żylińskim gotowi będą użyć wszelkich wpływów i dołożą starań, aby propagandę wiodącą do prawosławia nadal przeprowadzać. Rzecz to jednak nie łatwa, albowiem duchowieństwo tutejsze stoi niewzruszenie na gruncie tradycyj polskiego kościoła, a wiadomość o tajemnych rokowaniach Senczykowskiego i jego intrygach z rządem, przyjęto z oburzeniem w Wilnie i na całej Litwie".

Już to rząd rosyjski posiada dar niepospolity odszukania ludzi, którzy dają się użyć za narzędzie do gnębienia żywiołu polskiego i katolicyzmu, a chociaż ludźmi takimi pogardza sam i usuwa ich, kiedy przestają mu być potrzebni, gotów jednak zawsze powierzyć im najważniejsze sprawy odnoszące się do sumień i uczuć polskich. Zniesione seminaryum w w Żytomierzu, wcielone zostało do wileńskiego i nad tą połączoną kształcącą się młodzieżą duchowną, rozpostartą jest ta ciągła wytrwała i systematyczna robota, dążąca do wytworzenia kościoła katolickiego rosyjskiego, jako zawiązek prawosławia. Są to jawne i wymowne próbki owej opieki, obiecanej ludom chrześciańskim na Wschodzie, dla których dyplomacya rosyjska od kilku miesięcy z taką gorliwością pracuje.

Rozeszła się dziś po południu w mieście naszem, mianowicie w sferach, nie powiemy bankierskich, ale na giełdzie pod gołem niebem w rynku odbywającej targi, iż ks. Bismark wziął, czy też dostał dymisyę. Wieść ta miała się opierać na jakimś prywatnym telegramie berlińskim. O ile wiemy, kanclerz zwykł był opuszczać Berlin po swoich urodzinach, które w d. 1 b. m. przypadają i przenosić się do swojego majątku. Dzień ten obchodzono w Berlinie nietylko w domu kanclerza, ale nadto u dworu, coby niemogło nastąpić, gdyby kanclerz „wypadł z łaski". Cesarz i królewicz osobiście złożyli mu w tym dniu powinszowania i dwie kapele wojskowe dawały mu serenadę. Wprawdzie doznał kanclerz ostatniemi czasy kilku drobnych nieprzyjemności, jak np. uchwała parlamentu stanowiąca Lipsk a nie Berlin siedzibą najwyższego trybunału; następnie zachowanie w ministeryum jenerała Stoscha za bezpośredniem wdaniem się Cesarza, nie mogło być także przyjemnem kanclerzowi, ale to jeszcze za mało, aby zniewolić kanclerza do wzięcia dymisyi. Może też obrót, jaki sprawa wschodnia wzięła, niepodobać się kanclerzowi, ale mógłby się i pod tym względem zasłonić rolą swoją, niby niemego świadka, jaką chciał utrzymywać. Słowem, jeżeli nas nie dojdzie stanowcze doniesienie o fakcie dymisyi, wyjazd kanclerza nie wytłumaczy pogłoski. Kanclerz już nie raz dawał się wyręczać swoim ministrom, jakimi byli Delbrück, Camphausen, ale wtedy zamykał się w sobie, czekając, aż przyjdzie chwila, w której znów zjawić się zechce na widowni publicznej.

Bank francuski udzielił zaliczkę 2 miliony funtów sterl. rządowi rosyjskiemu, podobno na wykupno kuponów kwietniowych pożyczki zagranicznej.

Prezes gabinetu francuskiego Simon wyjechał do Włoch, co mu ze strony republikańskiej biorą za złe, jak w ogóle partya ta nie jest z niego zadowoloną, uważając go za nazbyt powolnego wobec kościoła katolickiego. Ostatnia alokucya papieska z d. 12go marca zrodziła też między republikanami mniemanie, że rząd francuski przyrzekł Ojcu św. wsparcie na przypadek, gdyby rząd włoski chciał naruszyć ustawę „o rękojmiach papiestwa." Książę Décazes musiał się nawet z tego powodu usprawiedliwiać prywatnie.

Protokół jest podpisany. Jedyny to fakt, który po świątecznej do tej chwili przerwie zapisać możemy. Jaką jest doniosłość tego faktu? Odpowiedzieć będzie można dopiero znając tekst protokółu i treść połączonych z nim umów dodatkowych, a to dla prostych śmiertelników nie wtajemniczonych dotąd w szczegóły najnowszych układów londyńskich, nastąpi zapewne niebawem, gdyż niewątpliwie w najbliższym czasie ministrowie angielscy, jeżeli nie sam protokół, to wyczerpujące o nim złożą oświadczenia w Izbach. Czekać zatem wypada z ostatecznym sądem o tym nowym a w każdym razie ważnym obrocie rzeczy w sprawie wschodniej. Coraz przecież silniejsze objawia się przekonanie, że protokół nietylko niezałatwił ani zamknął sprawy wschodniej, lecz nawet nie usunął możliwości wojny; ale to pewna, że termin jej rozpoczęcia w każdym razie cofa i stwarza nowy dyplomatyczny punkt wyjścia tak dla Rosyi, jak dla Europy. Wyrazem tego zapatrywania się chroniącego się przed zbyt wczesnym optymizmem, jest dzisiejszy nasz list wiedeński.

Jednocześnie zgodnie z wyrażonem przez nas zaraz w pierwszej chwili przekonaniem, przebieg rokowań i ich skutek coraz mniej przedstawia się jako wyłączne i świetne zwycięstwo dyplomatyczne Rosyi, jak to usiłowały wmówić dość niezręcznie telegramy z Petersburga do *Polit. Corr.* Protokół może być chwilowem wyjściem z kłopotu dla Rosyi, ale nie zwycięstwem, lub zatarciem wspomnień poniesionych dotąd porażek w sprawie wschodniej. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że najświeższe układy, które doprowadziły do podpisania protokółu, prowadzone były na podstawie nowych zmodyfikowanych wniosków rosyjskich a nie były powrotem do pierwotnych kontrpropozycyj rosyjskich. Sprawa demobilizacyi nie została wcale przez Anglię usuniętą, ale została podczas układów powtórnych załatwioną, co znaczącą, przyzna każdy, stanowi różnicę między istotnym stanem rzeczy a tem, co donosiły petersburskie telegramy do *Polit. Corr.* Szorstkość uderzająca owych telegramów co do formy postawienia kwestyi, a która przypominała *ultimatum* w chwili zawieszenia broni z Serbią, także znacznie zmienioną została dalszemi doniesieniami, z których, jak to można było przeczuć, pokazuje się, że Rosya nie wezwała gabinetu londyńskiego do dania w pięciu dniach odpowiedzi na kwestyę protokółu, ale upraszała nagląco o odpowiedź stanowczą. Nareszcie, kiedy *Pol. Corr.* usiłowała przedstawić nominacyę p. Layarda jako ustępstwo dla Rosyi, dziś w odpowiedzi *N. fr. Presse*, cofa się i mówi, iż źle zrozumianą została, gdyż chciała tylko powiedzieć, iż nominacya ta jest w związku z najnowszym obrotem rzeczy, o czem nikt nie wątpił. Pojawia się także zdanie, że postawa gabinetu wiedeńskiego znacznie się przyczyniła do nadania ze strony Rosyi pojednawczego obrotu układom, raz dla tego, że hr. Andrasy nie chciał się zobowiązać do bezwarunkowej na przyszłość neutralności, a powtóre, iż aczkolwiek nie przyjął na siebie roli pośrednika, ale wyraził zdanie, iż w układach unikać należy szczegółów upokarzających dla Rosyi a jednocześnie miał oświadczyć pewną gotowość wpłynięcia na układy Porty z Czarnogórą, okazując wciąż przecież stanowczość. Ostatnia przedświąteczna *Wiener Abendpost* z 31go marca wyraziła przekonanie o przyjściu do skutku protokółu a zarazem twierdziła, iż wobec tego nie wielkiej jest wagi, kto zrobił ustępstwo, czy Rosya czy Anglia, modyfikując swoje żądania co do demobilizacyi. „Prawdziwa kombinacya, dodawał urzędowy dziennik, znajduje się wskazaną w berlińskiem doniesieniu, które twierdzi, że co się tyczy warunków demobilizacyi, trudności w ten sposób usuniętemi zostały, że ten główny punkt angielsko-rosyjskiego sporu pominiętym został w protokóle a przeniesionym na inną podstawę rokowań, mianowicie próby bezpośrednich układów między Rosyą a Turcyą." Ważne to oświadczenie *W. Ab. post* zgodnem jest z wiadomością o wysłaniu do Petersburga Reufa baszy a p. Layarda do Stambułu, którego misya polegałaby na doprowadzeniu do skutku zobopólnego rozbrojenia. Nie ulega zatem wątpliwości, że kwestya rozbrojenia pominiętą nie była, lecz ujętą została w inną formę, prawdopodobnie bezpośredniego porozumienia się między Turcyą a Rosyą; a zatem została jeszcze kwestyą otwartą, co stanowi główne niebezpieczeństwo położenia a zniweczyć może protokół. Wiadomo bowiem, że Rosya między innemi stawia jako pierwszy warunek zawarcie pokoju z Czarnogórą, a to zawarcie zależne w znacznej części od niej, zachować sobie może, jako środek nadania sytuacyi groźniejszych pozorów, o czem wciąż nadmienialiśmy od chwili, jak ów pokój z Czarnogórą nie przyszedł jednocześnie do skutku z zawarciem pokoju ze Serbią. W każdym razie widocznam jest, iż po podpisaniu protokółu punkt ciężkości znajdować się będzie w układach z Turcyą, nad któremi czuwać ma nowo wysłany poseł angielski p. Layard. Protokół przedstawiony będzie Porcie, a czy ona ma być wezwaną do podpisania go, czy nie, niewielką do tego przywięzują wagę, lecz ważnem jest, jaką Porta przyjmie w ogóle postawę wobec nowego w Europie zwrotu rzeczy. Najnowsze doniesienia z Stambułu twierdzą, że stronnictwo pokojowe w rządzie ma w tej chwili najzupełniejszą przewagę.

Bądź co bądź, położenie w tych ostatnich dniach musiało być bardzo ważne, skoro hr. Andrassy nie wyjechał, jak to zamierzał, na święta do Terebes i odłożyć musiał swój zamiar aż po świętach.

Dzienniki rosyjskie przedświąteczne, które nas dochodzą, nieświadome jeszcze o podpisaniu protokółu w Londynie, po raz setny głoszą bezinteresowność Rosyi na Wschodzie, a zdaniem ich rokowania prowadzone w Londynie są daleko mniejszéj wagi, aniżeli rezultat wiodących się w Stambule układów o pokój między Portą a Czarnogórą. Podnoszą też obecność w Petersburgu deputacyi bośniackiéj i przywiezione przez nią skargi zanoszone do rządu rosyjskiego przez ludność tak zwanéj staréj Serbii, zamieszkującéj wilajety tureckie, Nie przypuszczają też rozbrojenia armii kisseniewskiéj, zanim nie odnalezione zostaną środki stanowcze, mające zmusić Portę do wprowadzenia rzeczywistych reform na Wschodzie, wychodząc z tego, że jeśli protokół ma być teoretycznem określeniem obecnéj sytuacyi, to siły zbrojne skoncentrowane w Besarbii są jéj określeniem praktycznem.

Dziś możemy uzupełnić podaną przez nas wiadomość, że W. ks. Mikołaj naczelny wódz odwiedził Sławutę i Białocerkiew. Starannie zwiedził stadninę książąt Sanguszków, którą wysoko ceni i z której stajnie jego zasilają się od dawna. Znajdował się właśnie tam w chwili zasłabnięcia ks. Romana Sanguszki (starszego) i obłożnie chorego czcigodnego księcia odwiedził w jego mieszkaniu, znajdującem się opodal od pałacu, w którym przyjmowali W. księcia księstwo Sanguszkowie (młodsi). W Białocerkwi przyjmował naczelnego wodza hr. Władysław Branicki, syn hr. Aleksandra.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 3 kwietnia (*pryw.*) *Tagblatt* zapewnia, że z autentycznego źródła dowiedział się, iż protokół podpisanym został pod przypuszczeniem pokoju zawartego między Portą a Czarnogórą, oraz rozbrojenia się Rosyi, względem którego osobne mają się prowadzić rokowania między Rosyą a Turcyą. Jeśli oba te warunki nie będą spełnione, wartość protokółu zniknie. *Presse* donosi, że Porta zapewne przyjmie protokół. Rosya czyni demobilizacyę zawisłą od pokoju z Czarnogórą a szczególnie od umów z Portą. *Indép. belge* donosi, że Porta prawdopodobnie zgodzi się na protokół, a w takim razie Rosya przyrzekła rozbroić się. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża dziś wieczór do Gödöllö, hr. Andrassy do Terebes, ks. Auersperg do Karlsbadu.

Berlin 3 kwiet. Ks. Bismark wyjeżdża wkrótce za dłuższym urlopem; podsekretarz stanu Bülow zastępować go będzie prawdopodobnie w ministerstwie spraw zagranicznych a minister skarbu Camphausen pod względem spraw wewnętrznych (chyba raczej jako prezesa gabinetu, gdyż ministrem spraw wewnętrznych jest hr. Eulenburg. *Red.*)

Londyn 2 kwietnia. Po podpisaniu protokółu przez reprezentantów sześciu mocarstw odbyła się narada pięciu posłów w pałacu poselstwa francuskiego. Dzienniki poranne zastanawiają się, każdy ze swojego stanowiska, nad postępem, jaki osiągnięto przez podpisanie protokółu. *Times* upatruje w podpisaniu tego aktu znakomite zwycięstwo dyplomatyczne Anglii; *Morning Post* spodziewa się, że Rosya udowodni swoje zamiłowanie pokoju czemś więcej, niż cofnięciem nagromadzonych wojsk.— Poseł francuski Harcourt wyjechał do Paryża.

Londyn 2go kwietnia. Według *Timesa*, mniej więcej obliczywszy, rozchody państwa zeszłoroczne przewyższą dochody blisko o 1 milion fant. sterl.: *Times* zaleca dla wyrównania niedoboru podnieść cło wchodowe na koniak francuski, albo powiększyć podatek dochodowy.

Londyn 3 kwietnia. Mniemają tu, że wkrótce nastąpi wyjazd posłannika tureckiego, wzięty na uwagę przy podpisaniu protokółu, dla prowadzenia układów w Petersburgu.

Londyn 3 kwietnia. Osnowa protokółu przedłożoną będzie parlamentowi we czwartek, doszła ona Portę wczoraj wieczór, a jutro rano zbierze się rada ministrów dla wzięcia jej pod obrady. (Telegram stambulski z d. 3 b. m poniżej zamieszczony świadczy, że protokół jeszcze nie doszedł d. 2 wieczór, skoro rada ministrów dziś odbyta w Konstantynopolu, postanowiła czekać na nadejście urzędowe protokółu. *Red.*) *Times* zaleca Rosyi wykonanie zobowiązań przyjętych w protokóle. Jeśliby bowiem spełzły na niczem rokowania przeniesione do Petersburga i Konstantynopola, możnaby łatwo uwierzyć, że Rosya zamierzyła taki sprowadzić rezultat. Dla uniknienia podobnego zarzutu, interes Rosyi wymagałby jak najbardziej przyspieszyć porozumienie się z Turcyą.

Petersburg 2go kwietnia. *Gołos* upatruje w podpisaniu protokółu dowód porozumienia się mocarstw co do tego, że Porta obowiązaną jest wykonać żądania konferencyi, tudzież uznanie, iż Rosya ma prawo przedsiębrać kroki przymusowe względem Turcyi, jeźliby ta niemiała dopełnić warunków, pod jakiemi Rosya uważa za rzecz możebną odwołać swoje wojska od granicy tureckiej. Zakończenie, ku któremu zbliża się teraz kwestya wschodnia, zawdzięczać należy energicznym i bezinteresownym usiłowaniom Rosyi.

Bukareszt 2go kwietnia. Gdy w niektórych okolicach wilajetu Dunajskiego daje się dostrzegać pewne wzburzenie, wydał Sadyk basza bardzo surowy okólnik, w którym wzywa władze, aby unikały wszelkich zajść z chrześcianami. Konsul angielski w Ruszczuku wybiera się na objazd po Bułgaryi.

Konstantynopol 3 kwietnia. Nadzwyczajna rada ministrów rozbierała dzisiaj położenie, jakie stworzonem zostało w skutku podpisania protokółu, ale nie powzięła żadnej uchwały; mianowicie zaś ze względu na wysłanie delegata tureckiego do Petersburga dla uporządkowania kwestyi rozbrojenia, oczekuje Turcya poprzedniego urzędowego udzielenia sobie protokółu. Słychać, że Czarnogórcy chcą poprzestać na odstąpieniu powiatu Niksickiego.

Kursa. Wiedeń 3 kwietnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·55 — Renta srebrna 68·10. — Losy z r. 1860 111·—. Akcye Banku Narod. 818·— Akcye kredytowe 153·80 — Londyn 121·65 — Srebro 107·10 — Napoleony 9·70½. — Lombard 80·50 — Losy z r. 1864 133·90 — Akcye kolei Karola Ludwika 212·— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·50 — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 97·25 — Akcye kolei węg. wschod. —·— — Obligacye indemn. galicyj. Anglo Bank 74·— — Losy premiowe węgierskie 74·—. — skie 84·30 — Marki 59·95 — Ruble 149·50.

Usposobienie giełdy: mierne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 49½	1 50¾
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 59¼	0 61¾
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 68	5 82
Dukat austryacki „ 1 „	5 68	5 82
Napoleondor „ 1 „	9 70	9 90
Półimperyał „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	108 —	110 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	107 —	108 50
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	88 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 75	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 50	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	88 75	91 25
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	85 —	88 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. po złr. 200	[illegible]	[illegible]
Akcye banku gal. dla h. i p. w Krak. 200 złr.	[illegible]	[illegible]

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego w miejsce terminu płatn.)

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 50	15 75
Losy m. Stanisławowa	— —	22 50
Wiedeń 31 Marca.		
5% sjedn. dług państ. bank.	64 50	64 65
5 „ „ „ „ srebr.	68 35	68 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	— —
„ „ „ czeskie	102 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 —	74 60
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogr.	71 20	71 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 60	96 80
4 „ galicyjskie	76 75	— —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 75	90 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 —	142 50
„ Banku gal. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ kredytowe	— —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palffy	28 75	29 25
„ „ Klary	31 —	31 50
„ hr. St. Genois	25 75	— —
„ miasta Budy	30 50	31 50
„ Windischgraetz	24 75	25 25
„ hr. Waldstein	22 50	23 50
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank.	18 25	18 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	818 —	820 —
Zakładu kredytowego	154 10	154 30
Żeglugi parow. na Dunaju	362 —	363 —
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1825
„ rządowej fr. a.	226 50	227 —
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ Południowej	80 25	80 75
„ Galicyjskiej	212 75	213 25
„ Czerniowieckiej	114 50	115 —
„ Albrechta		
„ węg. północ.-wschod.	96 75	97 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 75	109 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	96 50	— —
„ Koszycko-Bogumił.	87 50	88 50
„ Siedmiogrodzkiej	81 75	82 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	78 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr.	155 —	155 —
„ Emisya z r. 1867	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ południ. półn. mienn. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
„ 5% w srebrze	91 50	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	102 —	102 50
„ Emisya II.	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
„ Emissya z r. 1867	76 —	75 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 25	60 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 40	76 80
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	09 74	09 75
Suweryny angielskie	12 18	12 25
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 —	108 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 95	60 05
Rubel pap.	1 49	1 50
Lwów 31 marca.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
„ cesarski	5 68	5 79
Półimperyał rosyjski	9 90	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 66	1 67
„ papierowy	1 49	1 51
Marki 100	60 —	61 —
Listy zast. T. kr. gal. 5%	83 70	84 50
„ „ „ 4%	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 60	88 50
Obligi indem. bez kupon.	84 75	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	211 25	213 50
„ „ Lwow.-Czern.	114 —	116 —
„ banku hipot. gal.	216 —	219 —

Warszawa 30 marca.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	96 —	— —
„ „ 2ej seryi	96 —	— —
„ kupon	107½	— —
„ nowe	83 75	84 05
[illegible]	[illegible]	[illegible]

(876)

Za duszę ś. p.

Teodora Jasieńskiego

obywatela z Podlaskiego, żołnierza z powstania z r. 1863,

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

we środę d. 4 kwietnia b. r.

o godz. 10 zrana

w kościele XX. Pijarów.

Obwieszczenie.

L. 14061. (835-1-3)

Ponieważ zasady subwencyonowania źrebców ustanowione reskryptem c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 5 listopada 1873 r. l. 12022 w znacznéj części zostały zmienione późniejszemi reskryptami c. k. Ministerstwa, przeto ogłasza się niniejszem — na wniosek komisyi krajowéj chowu koni, przepisy, jakie w powyższym przedmiocie obecnie obowiązują, już to na podstawie powyżéj wymienionego reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa, już to na podstawie późniejszych reskryptów tegoż Ministerstwa a mianowicie z dnia 4 listopada 1876 r. l. 11913 i 22 stycznia 1877 r. l. 14239.

Zasady subwencyonowania źrebców są zatem następujące:

1) Subwencyę z funduszów państwa na chów źrebców przyznaje się wtedy prywatnemu chodowcy albo stowarzyszeniu, jeżeli o nią podadzą i zobowiążą się do równoczesnego chodowania czterech źrebców, bez względu na to, czy sami te źrebce wychodowali czy też je kupili.

Dla mniéj jak czterech źrebców nie udziela się subwencyi. Właściciele poszczególnych źrebców, mogą, jeżeli te posiadają potrzebne własności, zgłaszać je do odbywającego się co roku premiowania i tym sposobem otrzymać pomoc w chodowli takowych.

2) Subwencyę mogą otrzymać tylko chodowcy zasługujący na zaufanie, po których można się spodziewać, że mają potrzebne fachowe uzdolnienie, aby prowadzili racyonalny chów źrebców i którzy wreszcie mogą udowodnić, że posiadają odpowiednie lokalności (wygony, pastwiska itp.) do racyonalnego chowu zgłoszonych źrebców.

3) Źrebce, dla których się żąda subwencyi, niemogą w razie gdy się podaje o subwencyę mieć jeszcze jednego roku. Podania o subwencyonowanie starszych źrebców nie mogą być uwzględnione. Źrebce, dla których się żąda subwencyi, muszą pochodzić z dobrego zawodu i dobre rokować nadzieje pod względem jakości.

4) Roczna subwencya dla każdego źrebca powinna mniéj więcéj równać się rocznéj potrzebie owsa, wysokość téj kwoty ma odpowiadać stosunkom krajowym i cenom paszy, a w każdym poszczególnym wypadku ustanawia ją c. k. Ministerstwo rolnictwa na wniosek krajowéj komisyi chowu koni. W ten sposób dla zgłoszonych źrebców oznaczona subwencya pozostaje taka sama, przez cały czas za jaki ją otrzymują, bez względu na to, że źrebce rosną w lata. Źrebce bowiem powinny już w pierwszym roku odpowiednio być owsem żywione i dojść do tego stanu, aby w latach następnych nie potrzebowały większéj ilości owsa. Subwencya wypłaca się w rocznych ratach z dołu, za rok ubiegły, począwszy od dnia oznaczyć się mającego w sposób w ustępie 12 wyłuszczony. W razie, jeżeli który ze źrebców padnie bez winy właściciela, wypłaca mu się część kwoty subwencyjnéj, przypadającéj aż do dnia, w którym źrebiec padł.

5) Subwencyonowane źrebce są wykluczone od ubiegania się o premie za staranny chów koni.

6) Chodowca, który dla swych źrebców otrzymał subwencyę, przyjmuje na siebie obowiązek chodować je tak długo racyonalnie i starannie, dopóki nie dojdą do lat trzech i sześciu miesięcy.

7) Jeżeliby właściciel sprzedał którego z tych źrebców bez zezwolenia c. k. Ministerstwa, zanim dojdzie do powyższych lat i w czasie, kiedy państwo na tegoż utrzymanie udziela subwencyę, to będzie obowiązany pod rygorem politycznéj egzekucyi nietylko zwrócić otrzymane już raty subwencyi, ale nadto zapłacić za każdego źrebca, któregoby sprzedał bez powyższego zezwolenia karę konwencyonalną w kwocie 200 złr.

8) Skoro subwencyonowane źrebce dojdą do $3\frac{1}{2}$ lat, będzie właściciel obowiązanym sprzedać je Ministerstwu rolnictwa. C. k. Ministerstwo zaś gotowe jest zakupić z pomiędzy tych źrebców wszystkie te na stadniki rządowe, które będzie uważało za zdatne na stadniki i reproduktory dla krajowego chowu koni.

9) Cena źrebców będzie ustanowioną na podstawie dobrowolnéj umowy pomiędzy Ministerstwem rolnictwa, a właścicielem źrebców. Jeżeliby taka umowa nie przyszła do skutku w przeciągu 6 tygodni od dnia, w którym oferta chodowcy nadeszła do c. k. Ministerstwa rolnictwa, to chodowca może wolno rozporządzać źrebcami nie sprzedanemi c. k. Ministerstwu.

10) Chodowca subwencyonowanych źrebców ma się zobowiązać kontraktem zawartym z c. k. Ministerstwem rolnictwa, że dotrzyma powyżéj wymienionych postanowień. Kontrakt ten ma być spisany w trzech egzemplarzach — jednym ostemplowanym, dwóch nieostęplowanych — i przedłożonym do zatwierdzenia c. k. Ministerstwu rolnictwa.

11) C. k. Ministerstwu rolnictwa służy prawo poddania subwencyonowanych źrebców rewizyi w czasie ich chodowli, a po upływie każdego roku i wypłaceniu rocznej subwencyi, wypowiedzenia kontraktu właścicielowi co do każdego poszczególnego źrebca a zatem prawo zamknięcia wypłaty dalszej subwencyi. Natomiast wolno będzie właścicielowi ogierkiem takim rozporządzać według woli.

12) Chodowcy, którzy zechcą podawać o subwencyę na utrzymanie swych źrebców mają zgłoszenia wnieść do komisyi krajowej chowu koni **najdalej do końca sierpnia tego roku** w którym się źrebce urodziły.

Komisya krajowa chowu koni oglądnie je w ciągu września i doniesie o tem c. k. Ministerstwu rolnictwa. W ciągu lutego i marca następnego roku oglądnie komisya te źrebce po raz wtóry i wtedy oznaczy te z pomiędzy nich które obiecują być zdatnemi reproduktorami i tem samem uznane będą za odpowiednie do subwencyonowania. Co do tych ostatnich źrebców zawarty będzie kontrakt w sposób w ustępie 10 oznaczony i przedłożony c. k. Ministerstwu do zatwierdzenia. C. k. Ministerstwo przyjmuje dzień pierwszych oględzin przez komisyę krajową chowu koni (we wrześniu ubiegłego roku) jako termin, począwszy od którego źrebce mają być subwencyonowane.

Przeciwnie źrebce, które komisya na wiosnę **nie uzna** za odpowiednie do subwencyonowania, nie otrzymają subwencyi także i za czas od pierwszych oględzin w jesieni aż do drugich na wiosnę. Wybór i zakupno tych subwencyonowanych źrebców, które doszły do $3\frac{1}{2}$ lat, powinny się o ile możności odbyć w pierwszej połowie września.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 22 marca 1877 roku.

Ogłoszenie.

Z powodu zimna i niepogody obchód REKAWKI na Podgórzu odłożonym jest na niedzielę t. j. 8 kwietnia b. r. (837-1-3)

Magistrat miasta Podgórza

dnia **3** kwietnia **1877** r.

Zuchwała kradzież.

W pierwszym dniu świąt wyprosiła się u swej Pani służąca Maryanna Madejska w domu pod L. 99 przy łące św. Sebastyana zostająca na poobiedną przechadzkę i wyszła około godziny trzeciej. Zaraz po jej wyjściu narobiła w domu hałasu piastunka do dzieci Leona Fraszkowska, która widziała przez okno wybiegającą z kamienicy Maryannę, ubraną w skradziony jej szal turecki jedwabny, kosztujący 15 dukatów. Opatrzywszy swój kuferek znalazła go Leona Fraszkowska jakimś dobranym przez Maryannę kluczem otworzony i zauważała nadto brak chustki niebieskiej na głowę wartości 3 złr. w. a. dwu obrączek srebrnych i gotówką 3 złr. w. a. Maryanna Madejska znikła ze skradzionym z zamkniętego kuferka szalem i chusteczką a powiadomiona o tem natychmiast c. k. Dyrekcya Policyi i c. k. Sąd karny żadnej dotąd o Maryannie nie mają pewnej wieści.

Bogaty i ciężki ten szal jedwabny ma Leona Fraszkowska w podarunku od swej dawnej Pani JW. Hr. X... i ceni go sobie nad wszystko tak, że jest obawa szaleństwa u tej biednej kobiety, przeto uprasza się świetne Władze bezpieczeństwa i PT. Publiczność, aby osobę z podobnym szalem tureckim łatwo w oczy wpadającym, koloru **czarnego ze złoto-żółtemi pasami i drobno tkanemi palmami,** przytrzymać lub w ręce władz odpowiednich oddać raczyły. (838)

---

100 butelek **starego węgierskiego wina,** pojedynczo lub razem w bardzo przystępnej cenie do pozbycia.— Wiadomość w handlu **T. Sobolewskiego** w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 329. (811-4 6)

Skradziono cukiernicę

srebrną, gładką, z zaokrąglonemi krawędziami, cyfrą gotycką H. C. na wieku. — Posiadający ślad téj kradzieży, raczą zawiadomić **Tarnowską Inspekcyę policyi,** gdzie stosowną otrzymają nagrodę. (834-2-3)

Przy jednéj z lepszych ulic w Krakowie **jest do sprzedania** pod korzystnemi warunkami

Dom nowy, cynkiem kryty.

Wiadomość w Hotelu Drezdeńskim u portyera Michała. — Bez pośrednictwa. (794-4-6)

Niniejszem podaję Szanownéj Publiczności, iż przyjmuję wszelkie **roboty blacharskie,** tudzież zamówienia na roboty co do **pokrywania dachów** łupkowym kamieniem, tekturą ogniotrwałą i filcem — nienaruszając wskutek tych robót gontów; pokrycia powyższemi materyałami uskutecznione być mogą nawet na starych gontowych dachach. — Utrzymuje na składzie szyfer. — Ceny najumiarkowańsze fabryczne i bardzo przystępne. (785-4-15)

Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem

W. Rabinowicz,

Kraków, l. 107 Dz. VIII ul. Starowiślna.

Rzetelni i zdolni

AJENCI

którzy chcą być skutecznie czynnymi w **gałęzi zabezpieczenia gradowego,** mogą swe oferty adresować wprost pod adresem: General - Agentur der **österreichischen Hagelversicherungs - Gesellschaft in Wien** Giselastrasse Nr. 1. — Korzystne warunki zapewnione. (735-3-8)

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Grudnia 1875 do 30 Marca 1876 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1 Czerwca 1876 r. do dnia 30 Września 1876 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **16 Kwietnia 1877 r. i dni następnych** od godz. $9\frac{1}{2}$ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 13 Kwietnia 1877 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (823-2-3)

Dr. Fr. Lengila

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, którzy ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inna część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**

Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcej. (613-4-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod srebrnym orłem.

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie

wyrobu Józefa Trauczyńskiego

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW Cena 25 i 50 cent. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c. — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. — MYDŁO na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 cent. — OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 ct. — SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·80 — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego. — PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 cent. — WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw finkzy do nacierania twarzy 50 c. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbojowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe i grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. — ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 50 c. — PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50.— PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — PROSZEK NISZCZĄCY natychmiast pod zaręczeniem **pluskwy,** mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 c. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne kobiece, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY odciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — ZONDY żołądkowe, — CATETERY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — KLYSOPOMPY metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY DRA. Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTRZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBANKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną“ w Krakowie.** (36-8-)

Oryginalna Pasta Pompadour

W całym świecie znana istniejąca 150 lat,

jedyny środek leczniczy i konserwujący, zapomocą którego usunąć można bez śladu w przeciągu 14 dni za **pisemnem** poręczeniem piegi, plamy wątrobiane, węgry, blizny z osp i odry tłuszcz w skórze, czerwoność nosa, w ogóle wszelka nieczystość na twarzy. To **pisemne poręczenie** jest tak pewne, że jeżeliby ta uznana za dolną oryginalna pasta Pompadour nie pomogła, pieniądze natychmiast gotówką zwrócone będą. Cena słoika wraz z opisem użycia 1 złr. 50 ct.

(541-2-6) **Wilhelmine Rix,** wdowa lekarza Dra Wojciecha Rixa.

W Wiedniu, Adlergasse 12, 2te Stock im eigenen Hause.

BUHAJKI

po oryginalnym holenderskim buhaju, od swojskich mlecznych krów, dwa roczniaki i dwa półtoraroczne **są do sprzedania** w Sulistrowy poczta Dukla. (863-2-3)

Adwokat Dr Binder

w Rzeszowie

poszukuje koncypienta z adwokacką praktyką, co najmniej dwuletnią. (846-3-3)

Chociaż bieda, to choc!

Kompletny

Bazar żartów do uśmiania

nabyć można natychmiast za **trzy złr.**

Tenże składa się z następnych 10 sztuk nader oryginalnych komicznych rzeczy z których każda pojedyncza sztuka warta 30 cent.

wszystko to kosztuje tylko **3 złr.**

- 1 najnowszy przedmiot dla **zestraszenia dam** w tajemniczem opakowaniu
- 1 przeźroczysta **karta**
- 3 rzeczy **nadzwyczaj ciekawe,** przy otwieraniu paczki znajdują się komiczne ubrania które każdy może wdziać
- 1 nader oryginalny **fabrykant pieniędzy**
- 1 tajemnicza koperta, z któréj wnętrza samego do rozpuku uśmiać się można
- 1 tajemnicza **szkatułka,** w któréj wnętrzu znajdują się szczególne skarby
- 1 **wachlarz czarodziejski** przepowiadający przyszłość.

Ten kompletny bazar żartów składający się z 19-tu rzeczy kosztuje **tylko 3 złr.**

Dostać można natychmiast przez

Jux - Bazar selbst

w Wiedniu, Praterstrasse 16. (540-2-6)

Nakładem Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego wyszedł portret litografowany

ś. p. Prof. Dra SKOBLA,

starannie wykonany w dużym formacie na pięknym papierze in folio.

Nabyć można w Administracyi „Przeglądu Lekarskiego“, jakoteż w księgarni Wgo *Krzyżanowskiego* po cenie **2 złr.,** z przesyłką pocztową **2 złr. 30 c.**

☛ Dla Członków korespondentów Towarzyst. Lekarskiego Krak. z przesyłką **2 złr. w. a.** (829-2-3)

DZIEŁA
Juliana Bartoszewicza

wychodzić będą w Krakowie pod kierunkiem syna autora.

W skład wydawnictwa wejdą przedruki znaczniejszych prac autora, oraz dzieła pośmiertne, po raz pierwszy wydane, jako to: **początkowe dzieje Polski** (4 tomy), **Anna Jagiellonka, Dzieje kościoła ruskiego w Polsce** itd.

Pierwszy tom wydawnictwa ukaże się w pierwszych dniach maja r. b. i zawierać będzie wyczerpaną od lat wielu **historyę literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianą,** znacznie powiększoną i dopełnioną.

Prenumeratę na **dziesięć dużych tomów** przyjmują wszystkie księgarnie. Składać ją można albo jednorazowo (30 złr.) lub też ratami **przed 15 maja** r. b. 6 złr., na stępnie przy odbiorze tomu 2go i dalszych z wyjątkiem ostatniego 3 złr.).

Skład główny w KRAKOWIE w księgarni *Dygasińskiego.* Listy i przesyłki do wydawnictwa przesyłać należy pod adresem: **Kazimierz Bartoszewicz, Kraków, ulica Kanonicza Nr. 116.**

(854-3-8)

Zarząd dóbr także i na procenta objąć mogę zaraz lub od 1go lipca b. r. — Adres **J. P.** poste restante **Jasło.** (849-3-3)

MIESZKANIA DO NAJĘCIA w domu pod l. 74 przy ulicy Grodzkiéj. Wiadomość u W-go *Adolfa Siedleckiego* w aptece, w Rynku. (851-3-3)

W Ogrodzie Strzeleckim

w Tarnowie

w szkółkach miejskich, **są do sprzedania szczepy owocowe** w dobrych gatunkach, klimat nasz wytrzymujące, mianowicie: jabłonie letnie i zimowe 3-letnie po 35 cnt.; jabłonie 4-letnie zimowe, letnie i jesienne po 40 cnt.; trzechletnie grusze, śliwy, czereśnie po 40 cnt.; morwy kopa zła. 6, jedna sztuka 10 cent.

Za dobre gatunki zarząd ogrodu zaręcza Opakowanie i odsyłka na kolej bezpłatna.

J. Bachowski,

(782-5-5) ogrodnik miejski.

PIWIARNIA SŁOTWIŃSKA

przy ul. Grodzkiéj w domu p. Wintera,

przechodzi od 1 kwietnia b. r. **pod zarząd administracyi browaru parowego Słotwińskiego;** wydawać będzie bez podwyższenia cen piwo marcowe także butelkami po 12 ct., które i na prowincyę rozsyła.

Restauracya dobra, ceny umiarkowane. **Wyrób piwa** przez znakomitego piwowara z **Pilzna** (z Czech) sprowadzonego, dorównywa smakiem i kolorem piwu **pilzneńskiemu,** przezco szczyci się wziętością i licznym odbiorem w całym kraju. (865-2-3)

Zarządca dobrych obyczajów i pewnych zdolności w gospodarstwie, może **zaraz** przyjąć obowiązek jako zarządca majątku ziemskiego. Jest w stanie złożyć kaucyę. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **W. J.** poste restante **Rzeszów.** (852-3-3)

WYSPRZEDAŻ

młodzieży końskiej

w **Czudcu,** dwie mile dobrej drogi od Rzeszowa, zaraz po jarmarku Rzeszowskim Św. Wojciecha; roczniaki po og: Bim z Drohowyża, dwóch i trzechlatki po og. Justice de Kisber i synie jego Justice, który był premiowany na wystawie wiedeńskiej, także 15 matek ze źrebiętami po og. Schayga Majestoso, wszystkich około 100 sztuk, zdrowych i w dobrym stanie. ***Teofil Wasilewski.***

(800 2-6)

Dzierżawa dóbr Arcyksięcia Albrechta

Lipowa

poczta Żywiec (w zachodniéj Galicyi), stacya kolei Bielsk (w Szląsku austryackim) poleca (738-3-3)

bardzo pięk. Southdown tryki czystej krwi

do chowu po najtańszych cenach.

W Księgarni D. E. Friedleina

w Krakowie

są do nabycia:

KLUGER WŁ. **Wykład Hydrauliki** wraz z teoryą machin wodnych (dzieło illustrowane). Paryż r. 1873, str. 1018.

— **Turbina Fourneyron'a** — jéj teorya dokładna, przybliżona i uwagi praktyczne. Paryż r. 1872, in 4to.

— **Teorya turbiny Fontaine'a** wraz z zastosowaniem wzorów analitycznych do obliczenia wymiarów i pracy téj machiny. Paryż r. 1873 in 4o.

— **Wykład wytrzymałości materyałów i stałości budowli.** Paryż r. 1876, str. 599.

— **Listy z Peruwii.** Kraków 1877.

LAVALLE S. A. **Kilka kartek z dziennika podróży po Rosyi.** — Kraków 1877 r.

Dr. ZIELENIEWSKI. **Rys Balneologii powszechnéj.** Warszawa rok 1873, str. 379. (337-5-10)

Dekretem c. k. miejskiego deleg. Sądu powiatowego we Lwowie z d. 18 grudnia r. 1876 l. 45,846 mianowany kuratorem niewiadowych spadkobierców zmarłego we Lwowie dnia 16 maja 1876 r. Szymona Kazimierza dw. im. Paszkowskiego, c. k. wicedyrektora Tabuli krajowej, wzywam wszystkich, którzy sobie jakie prawo do spuścizny jego roszczą, aby się do mnie zgłosili.

Dr. Ludwik Bobownik,

Adwokat krajowy we Lwowie Nr. 13

(798-3-3) ulica Halicka.

Do Salonu mód P. Ebers

przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 329,

nadeszły modele kapeluszy paryskich i wiedeńskich. Jest także duży wybór czepków dla starszych osób, ubiorków, kokard, negliżyków i kwiatów. Wszystko po cenach bardzo umiarkowanych. (850-3-3)

Subjekt zegarmistrzowski

i kilku

praktykantów

znajdzie miejsce w składzie maszyn do szycia **H. NIEMETZ,** przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 56 w Krakowie. (845-3-3)

Bulion Kleczkowskiego

znany powszechnie z swej dobroci utrzymuje stale na składzie i poleca go przy nadchodzących świętach *T. Sobolewski* w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.

W tymże samym handlu tanio można nabyć **Fisharmonię** palisandrową mało używaną. (810-4-6)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

wydaje **Asygnacye kasowe** na

$6\frac{1}{2}\%$ z 60cio-dniowem wypowiedzeniem

7% z 90cio-dniowem wypowiedzeniem

Kantor wymiany tegoż Banku zajmuje się kupnem i sprzedażą efektów i monet na własny rachunek lub w drodze komisowéj.

Wykonywa również polecenia zamiejscowe według kursu dziennego.

Kraków dnia 15 listopada 1876 r.

(37-20-) **Dyrekcya.**

Trawy miodowéj

(holcus lanatus) świeżéj i pewnéj dostać można w **Bochni** u p. **J. Michnika** kupca, po cenie 4 złr. 50 c. w. a. za korzec, wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11 bezpłatnie. Przy zamówieniu dołącza się tylko mały zadatek. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę, jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gruntach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i czystych piaskach z trudnością wschodzi. Wszelkie reklamacye proszę adresować: Zarząd dóbr w **Ubrzeżu,** poczta Łapanów. (482-11-14)

Wiedeń, najrzetelniejsza i największa

fabryka
mebli żelaznych

Reichard & Comp.,

w Wiedniu

III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (119-49-140)

☛ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych „Cennik pierwszéj krajowéj produkcyi ziemniaków nasiennych Adama Tańskiego w Olszanicy i Liplasie“. Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę utrzymuje Agencya dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.